Nr. 321 (1793). Warszawa, Czwartek 23 Listopada 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 2600.—
bez odnoszenia	„ 2300.—
na prowincji miesiecz.	„ 2600.—
Zagranicą	„ 4000.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA w tekście (przed kron.)	Mk. 350
Nekrologi	„ 130
zwyczajne	„ 165
drobne za jeden wyraz	„ 75

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr
Dla poszukujących pracy rabat 50%
Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **100** mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Pomysły naszych faszystów.

Zwycięstwo faszyzmu włoskiego nie daje spać wszelkiego rodzaju zamachowcom reakcyjnym. Depesze sygnalizują pojawienie się „faszystów" bawarskich, węgierskich... W gruncie rzeczy jest to tylko nowa, modna nazwa dla określenia wcale nie nowych organizacji, które zwały się dotychczas „orgeschami", „budzącemi się Węgrami" i Bóg wie jak jeszcze. Faszyzm podniecił tylko ambicje tych różnonarodowych zamachowców, wywołał w nich zazdrość i chęć przemówienia „po włosku". Każdy taki nacjonalista, przysięgający na międzynarodówkę faszystowską, mówi sobie: ach, jakby to dobrze było — zrobić u nas to samo....

Gdzie konia kują, tam żaba nogę nadstawia. Polskie „chjeństwo" nigdy nie odznaczało się samodzielnością myśli politycznej. Wzorem był mu w początkach hakatyzm pruski i czarnosecińsbwo rosyjskie, później dopiero zaczął czerpać ze źródła nacjonalizmu francuskiego, a teraz zachwyca się faszyzmem włoskim.

Pisaliśmy już wielokrotnie o gorączkowych zabiegach „Chjeny" koło tworzenia u nas organizacji, próbujących małpować faszyzm. Podawaliśmy statuty tego rodzaju organizacji, wymienialiśmy szczegóły, wskazywaliśmy, że organizacje te cieszą się opieką niektórych dostojników policyjnych i generałów w czynnej służbie lub dymisjonowanych, a nie mogących pogodzić się z dymisją. Organizacje te działają również w wojsku i za pośrednictwem protektorów swoich otrzymują broń. Cele tych organizacji są również zupełnie jasne i znane: poza czynnościami dorywczemi, jak usługi bojowe w okresie wyborczym — chodzi tu o plany dalekoidące: o zbrojny zamach stanu, dokonany na znak i rozkaz „Chjeny".

Czy siła dorówna tu zamiarowi, czy też raczej żaba nadyma się tutaj, aby dorównać wołowi — to inna sprawa. Bądź co bądź, tego rodzaju działalność może doprowadzić do zajść poważnych a groźnych dla normalnego biegu życia państwowego. Są to organizacje tajne o charakterze rewolucyjnym — a postaci rzeczy nie zmienia, że rewolucyjność ma tu cele nawskroś wsteczne. Mamy tu do czynienia z przygotowywaniem zamachu na ustrój państwowy Polski.

Ale wobec tego bolszewizmu prawicowego władze nasze są niesłychanie tolerancyjne i nie ośmielają się przeciwko niemu wystąpić. Kiedy chodzi o bolszewizm lewicowy — o komunizm — cały aparat państwowy działa z wielkiem wytężeniem. Wtedy aż nazbyt często idą w kąt skrupuły prawne, chwyta się ludzi bez wyboru, bez dowodów, stosuje represje policyjne bez uzasadnienia prawnego, narusza bez ceremonji ustawę o nietykalności poselskiej i t. d. Ale wobec tajnych bojowych organizacji prawicy władze są bezsilne, bo chcą być bezsilne. Niedawno aresztowano organizatora jednej z takich bojówek — ale sędzia śledczy sprawę jego przekazał... sądowi pokoju. To też faszyści nasi pewni są bezkarności i występują coraz jawniej i zuchwalej.

Obecnie na porządku dziennym jest zagadnienie, jaka będzie większość w Sejmie i jaki się z tej większości wyłoni Rząd. Niemniej ważne jest pytanie, kto będzie Prezydentem Rzeczypospolitej. Oczywiście „Chjena" ma prawo pisać o tem, co jej się żywnie podoba, pomstować na kombinacje, które nie przypadają jej do smaku, i zalecać swoje. Ale „Chjena" na tem nie przestaje: ona grozi rewolucją, zamachem stanu, faszystowskim przewrotem, jeżeli utworzy się Rząd — bez niej i jeżeli większość wybierze Prezydenta Rzeczypospolitej nie według nakazu mniejszości!

Wychodzi w Mławie świstek chjeński p. n. „Wiadomości mławskie", pismo prawdziwie rynsztokowe. Otóż ta prowincjonalna „chjena" już 5-go listopada, w dniu wyborów wypaplała tajemnicę serca endeckiego. Czytamy tam:

„O ile już w tej chwili można wnioskować, przyszły Sejm polski będzie bardzo podobny do dawnego. Ilość głosów narodowych wzrośnie zapewne tylko o niewielką liczbę. Przewagi dostatecznej stronnictwa narodowe mogą nie osiągnąć.

Cóż wtedy?

Czy Polska dalej ma staczać się ku przepaści; czyż dalej będziemy się patrzeć biernie na zagładę Ojczyzny? Otóż nie!

Włochy nam wskazały drogę. Jeśli przyszły Sejm nie zdobędzie się na silny rząd, inicjatywa z jego rąk musi przejść w ręce narodu. To jedyny ratunek. Naród wtedy zadecyduje, kto ma rządzić. Na to jednak trzeba organizacji. Wiadomo, że w Polsce czyn rodzi się błyskawicznie. W najpoważniejszej chwili patrjotyzm pokonuje wszystkie przeszkody. znajdują się ludzie i środki.

Ale u nas musimy się liczyć z większym oporem aniżeli we Włoszech.

My nie mamy Wiktora Emanuela. U nas dekret o stanie oblężenia — podpisza.

Tylko zdrowa organizacja narodowa, będzie w stanie zaważyć na szali dzisiejszej".

A więc w przewidywaniu, że wybory mogą nie dopisać, szykuje się zamach stanu—i pisze o tem otwarcie. I niech nam nie mówią, że nie można przywiązywać wagi do bełkotu świstka wyborczego. Bo „Wiadomości mławskie" wygadały się tylko z tem, o czem marzą wszyscy endecy.

I czyż nie w takim samym tonie przemawiają „poważne", stołeczne organy chjeńskie od chwili, gdy porażka wyborcza „Chjeny" stała się widoczną? Czyż nie grożą? Czyż nie wplatają w swoje artykuły o położeniu politycznem zapowiedzi, jak to oni zawichrzą i zamącą Polską, gdy nie stanie się zadość ich woli?

Wczoraj p. Stroński w „Rzeczypospolitej" zupełnie wyraźnie powiedział o co mu chodzi, co jest marzeniem polskiego faszyzmu. Jeżeli Polska nie będzie miała takiego Rządu, jak chce „Chjena", „to — czytamy w tym art. — w społeczeństwie dbałem o swój byt, poważnie zagrożony rozstrojem, zabrzmi niechybnie w nowem znaczeniu dźwięk.

— Z ziemi włoskiej do polskiej!... Z ziemi włoskiej do polskiej!"

P. Stroński nie ma talentu cytowania polskich pieśni patrjotycznych, które są dla niego „dźwiękiem" i w które wkłada całkiem swoista treść. „Z ziemi włoskiej do polskiej" szedł niegdyś Dąbrowski dla walki z najazdem o niepodległość. A teraz „z ziemi włoskiej do polskiej" ma przyjść przykład „czarnych koszul" faszystowskich... Cóżby powiedział autor pieśni Legjonów, Józef Wybicki, gdyby się dowiedział, że jego słowa będą użyte dla idealizowania buntu przeciwko prawnie wybranym naczelnym władzom niepodległej Rzeczypospolitej?! Ach, przypomniałby sobie Targowicę i jej bunt przeciwko Konstytucji 3-go maja...

I takie groźby ośmielają się rzucać ludzie, którzy niedawno jeszcze z takim fałszywym patosem i z takim zasobem obłudnych frazesów pisali o „praworządności", o „zasadzie większości", o poszanowaniu Konstytucji, uchwał Sejmu i t. d., i td., A teraz, gdy im to pasuje do kramiku partyjnego, sławią faszyzm — to przeciwstawienie się Konstytucji, parlamentaryzmowi i demokracji — i faszyzm ten chcą wywołać u nas...

Zapominają tylko, że w okresie wyborczym zużyli już wszystkie możliwe pogróżki, złorzeczenia, oszczerstwa, wszystkie brutalności „chjeńskie". A jednak nie dopięli swego. Naród wypowiedział się przeciwko nim, naród nie dał im władzy. „Chjena" otrzymała 2 i pół mil. głosów z ogólnej liczby 6 mil. 700 tysięcy głosów polskich a 8 mil. 800 tys. wszystkich głosów. I oto zaraz po wyborach ośmielają się grozić buntem przeciwko woli większości, grożą Państwu polskiemu krwawym zamętem...

Ale panowie, odgrażający się zkiepska po włosku, zapominają także i o tem, że lud robotniczy i włościański ma nie tylko głosy *i* że będzie umiał wszelkiemi środkami bronić się przeciwko reakcyjnym spiskowym zamachom na Państwo polskie i demokrację.

Zamach na 8-godz. dzień pracy na kolei.

Rząd rozpoczyna z kolejarzami eksperymenty, które mogą wywołać skutki dla kolejnictwa bardzo niepożądane.

Oto na najważniejsze, zasadnicze ustępstwo, jakie kolejarze — wraz z całą klasą robotniczą — w Polsce Niepodległej uzyskali, mianowicie na 8 godz. dzień pracy, *rząd urządza zupełnie jawny zamach!* Mianowicie Rada ministrów wydała — jak donoszą — rozporządzenie, które zezwala na *przedłużenie czasu pracy w warsztatach kolejowych* przy naprawie taboru *do 3 godzin na dobę* ponad normę przewidzianą ustawą.

Wykonanie tego rozporządzenia powierzono ministrowi kol. żel., który poszczególnym dyrekcjom kolejowym udzielać będzie zezwoleń na przedłużenie czasu pracy w tych wypadkach, w których to będzie konieczne ze względu na stan taboru kolejowego..."

Mamy tu więc z ciekawem zjawiskiem do czynienia: Rząd, który winien stać na straży *ustaw przez Sejm wydanych,* sam łamie te ustawy i daje prywatnym przedsiębiorcom przykład, jak z uchwałami i ustawami najwyższej władzy ustawodawczej w państwie, można się nie liczyć.

Kto właściwie podszepnął Rządowi niebezpieczną tę próbę?! *Jakie rzeczywiste potrzeby kolejnictwa ją podyktowały?!*

Były chwile, np. w czasie wojny, że stan taboru kolejowego był *znacznie gorszy od obecnego*, że potrzeba naprawy zarówno dla celów wojennych, jak i aprowizacyjnych — była daleko bardziej naglącą, aniżeli dzisiaj. A przecież Rząd nie odważał się na łamanie 8 godz. dnia pracy!

Dziś znajduje się tabor kolejowy w stanie chyba lepszym, aniżeli przedtem, więc jakaż realna potrzeba może ten zamach usprawiedliwić?!

Znamienna przytem rzecz, że Zawodowy Związek kolejarzy o tem rozporządzeniu Rady ministrów *nie został powiadomiony* i że Rząd, w tym pierwszym wypadku i to w sprawie tak zasadniczej, nie uważa za stosowne zasięgnąć wprzód opinji Związków kolejarskich!

A przecież ustawa powiada, że tego rodzaju przedłużenie czasu pracy nastąpić może wyłącznie tylko za poprzedniem porozumieniem z odnośnymi związkami zawodowymi.

Rozporządzenie Rady ministrów *jest więc sprzeczne z ustawą,* a więc bezprawne i nielegalne!

I to właśnie całemu temu zarządzeniu nadaje charakter specjalnie jaskrawy! Czy może jakiś zły duch podszepnął rządowi, by rozpoczął jakąś „próbę sił" z kolejarzami, śladem takiego tępego a złośliwego prowokatora, jakim był Jasiński?!

Bo że kolejarze 8 godz. dnia pracy tak łatwo wydrzeć sobie nie dadzą, to rzecz pewna.

Przez 3 lata walczył Z. Z. K. o to, by 8 godz. dzień pracy we wszystkich działach służby kolejowej ściśle został przeprowadzony, przez 3 lata bronili się kolejarze przeciw wszelkim ze strony administracji próbom wykoszlawienia ustawy o 8 godz. dniu roboczym.

Mieliżby teraz pozwolić na to, by za jednym zamachem całą dla nich tak ważną ustawę, zniesiono?!

Myli się ten, kto sądzi, że warsztatowcy kol. będą w tej sprawie osamotnieni! *Stanie bowiem za nimi zwartym murem cała bez wyjątku służba kolejowa.*

To bowiem, co spotyka dziś warsztatowców, jutro spotkać może maszynistów, konduktorów itd. itd. Niewinna ta napozór i tylko na „3 miesiące" próba zdąża *więc wogóle do obalenia 8 godz. dnia pracy na kolei!*

Znaczenie tej sprawy *wybiega jednak poza kolej!* Polska klasa robotnicza stanie więc również w obronie kolejarzy, gdyż zamach na 8 godz. dzień pracy na kolei jest równocześnie zamachem na ustawy ochronne, które polska klasa robotnicza wszystkich zawodów z takim trudem sobie wywalczyła!

Chęć obalenia 8 godz. dnia pracy może więc mieć następstwa, których na razie przewidzieć nie można, zwłaszcza przy rozdrażnieniu, jakie w szeregach robotniczych z powodu drożyzny panuje.

Ciekawi jesteśmy, czy i jak zechce rząd tę nietylko dla kolejarzy, ale i dla kraju ważną sprawę wyświetlić.

Opinja publiczna bowiem chyba nie pochwali awanturniczych prób, które, zamiast pożytku, szkodę tylko w rezultacie swym przynieść mogą krajowi.

Jeżeli stan taboru tego wymaga, niech kolej przyjmie czasowo więcej robotników, a nie puszcza się na awantury!

Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

Kolejarz.

Karjerowiczostwo czy dezercja?

Wśród gwaru wyborczego niepostrzeżenie przeszła sprawa dymisji Prezydenta m. Warszawy p. Nowodworskiego. A tymczasem warto tej sprawie poświęcić nieco uwagi.

Publiczną tajemnicą było, że w Kole Narodowym Rady Miejskiej istniała opozycja przeciwko Prezydentowi Drzewieckiemu, jako człowiekowi samodzielnemu, burżua do szpiku kości, ale ośmielającemu się niekiedy przeciwstawiać interesom i interesikom panów z Koła Narodowego.

Na czele tej opozycji stał p. Nowodworski.

Nie mojem jest zadaniem bronić p. Drzewieckiego, którego politykę finansową ostro zwalczaliśmy. Ale jedno zupełnie objektywnie trzeba stwierdzić, że p. Drzewiecki był człowiekiem, który całą duszę wkładał w swoją pracę, był entuzjastą Warszawy, której rozwój naprawdę leżał mu na sercu. Możemy nie zgodzić się z temi drogami, któremi on szedł ku temu, ale trzeba przyznać, że od chwili ustąpienia Moskali z Warszawy jak stanął przy tym warsztacie, tak trwałby przy nim do końca życia, gdyby mu pozwolono. Koło Narodowe jednak obaliło tego człowieka w chwili, gdy zaczął on realizować swój plan finansowy. Na jego miejsce przyszedł p. Nowodworski.

I oto te wszystkie pochwały, któremi dziś darzy „Gazeta Warszawska" i inne organy N.-D. p. Nowodworskiego za wprowadzenie podatku od alkoholu, szkolnego, mieszkaniowego, budowę nowych szkół i szpitali, plan regulacji i rozbudowy miasta, toż wszystko to — trzeba w imię prawdy stwierdzić, — zapoczątkował p. Drzewiecki.

P. Nowodworski zbierał tylko plony działalności p. Drzewieckiego. Tak samo jak dziś p. Smólski kieruje „zabagnionym" rzekomo przez tow. Toeplitza „Agrilem" — ale jednocześnie przez tego ostatniego z niczego stworzonym.

Na gotowe łatwo przyjść każdemu. Ale okazuje się, że i tak samo łatwo odejść.

P. Nowodworski, który dyskontował pracę p. Drzewieckiego, dziś, gdy trzeba było samemu coś nowego tworzyć, borykać się ze skutkami spadku marki — wolał usunąć się z placu boju—tembardziej, że „nowa posada" znacznie jest spokojniejsza.

P. Nowodworski przyjął stanowisko sędziego Trybunału Administracyjnego — *wiedząc zgóry, że urzędować nie będzie*, bo miał zapewniony mandat do Senatu. A jednak zajął etat, tym samym pozbawiając terenu pracy innego, być może naprawdę pragnącego pracować sędziego. Zaiste podziwiać trzeba tupet człowieka, obejmującego stanowisko na którem zgóry wie się, że nie będzie się pracowało, ale za to lata spędzone w Senacie będą wliczone do emerytury sędziego.

I oto dla tych korzyści: dla emerytury w Trybunale Administracyjnym i dla fotela senatorskiego p. Nowodworski z lekkim sercem opuszcza stanowisko Prezydenta — bo to był tylko jeden ze stopni w karjerze p. Nowodworskiego. I ustąpił p. Nowodworski, nie troszcząc się nawet o swego następcę.

Zostawił wszystko p. Jabłońskiemu, który swoją sprawność zademonstrował przy odbudowie Rozmaitości, którą kieruje, a którą naprawdę zabagnił.

Drugi wice-prezydent p. Smólski jest nowym człowiekiem w dziedzinie pracy komunalnej, trzeci wice-prezydent p. A. Śliwiński ustąpił. W ten sposób śmiało można powiedzieć, że p. Nowodworski z zadziwiającą lekkomyślnością cisnął gospodarkę miejską na łaskę losu.

Podobno Koło Narodowe jest w rozpaczy—bo nie ma kandydata na Prezydenta. Nic dziwnego, bo nikt solidny i poważny nie zgodzi się rozpocząć pracę przy konającej w agonji apatji i nudów Radzie Miejskiej, czekającej jak zmiłowania swego rozwiązania.

Karjerowicze w rodzaju p. Nowodworskiego też zbytnio nie kwapią się — bo boja się, że w obecnych warunkach kark sobie skręcą.

Tak się przedstawia sprawa ustąpienia p. Nowodworskiego. Zdawałoby się, zasługiwał na surowe potępienie za swój wysoce nieobywatelski postępek.

Tymczasem co znaczy koterja partyjna! P. prezes Baliński śpiewa dytyramby, p. Nowodworski sam siebie wychwala i jeszcze prawi morały Radzie Miejskiej, co ma robić po jego ustąpieniu, członkowie Koła Narodowego słuchają i rozrzewniają się — prasa endecka żegna p. Nowodworskiego artykułami pełnemi pochwał.

A według mnie ustąpienie p. Nowodworskiego to jaskrawy wyraz tej choroby, która toczy nasz organizm polityczny, a której na imię karjerowiczostwo i niepoważne traktowanie przyjętej na siebie odpowiedzialności obywatelskiej.

A może p. Nowodworski poprostu zdezertował, widząc, że już dalej nie może żyć z owoców pracy p. Drzewieckiego, że trzeba wreszcie zacząć tworzyć własny plan działalności.

Mnie się zdaje, że i jedno i drugie — karjerowiczostwo i nieudolność były przyczyną dezercji p. Nowodworskiego. Nie wielka stąd strata dla miasta, ale poco te fanfary i bicie w bębny na cześć dezertera?

Tadeusz Hołówko.

Wyniki wyborów.

Do Senatu.

WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE.

Na listę Nr. 1 głosowało 170.903, *Nr. 2 — 63.934*, Nr. 3 — 12.010, Nr. 5 — 238, Nr. 7 — 448, Nr. 8 — 106.516, Nr. 12 — 34.460, Nr. 13 — 7043, Nr. 15 — 387, Nr. 23 — 110, Nr. 24 — 34.277, Nr. 25 — 75, Nr. 26 —99. Wybrani zostali senatorami z listy Nr. 1 Bojko Jakub, Długosz Władysław, Średniawski Andrzej, Nowak Stanisław. *Z listy Nr. 2 — Englisch Jan.* Z listy Nr. 8 — biskup Sapieha i dr. Emil Godlewski.

WOJEWÓDZTWO NOWOGRÓDZKIE.

Na listę Nr. 3 padło 39.915 gł. Nr. 6 — 1.241, Nr. 12 — 2.693, Nr. 16 — 15.588, Nr. 22 — 31.860. Po jednym mandacie uzyskały listy Nr. 3, Nr. 16 i Nr. 22.

Echa wyborów.

PROTEST PRZECIWKO WYBOROM W OKRĘGU ŁUKOWSKIM.

W dniu 18 listopada na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej w Łukowie towarzysze nasi złożyli protest przeciwko wyborom i zakwestjonowali mandaty poselskie z tego okręgu.

Protest ten został spowodowany pogwałceniem przez okr. komisję wyb. całego szeregu artykułów Ustawy wyborczej, skutkiem czego nie została przyjęta lista P. P. S., co oczywiście wpłynęło na wyniki wyborów. Protest ten, poza miejscowymi towarzyszami, został podpisany przez wice-przewodn. C. K. W. Kwapińskiego, pełnomocnika listy państwowej P. P. S. tow. Pużaka, adwokata tow. Nejmarka i tow. Nowickiego.

NADUŻYCIA WYBORCZE W POW. PUŁTUSKIM.

Donoszą nam ze Zw. zaw. rob. rolnych, oddziału pułtuskiego:

Właściciel folwarku Zbronki przymusił służbę folwarczną do głosowania na 8, za co rozdał im po 2 funty słoniny. W folwarku Gołądkowo rozdawano za to po ½ korca jabłek, w folw. Mosin po ½ korca żyta, a w Kleszewie po ¼ korca żyta. Rządca z Pokrewnicy gm. Gzowo, niejaki Kołakowski, bił ludzi za to, że głosowali na 2 i groził wszystkim wydaleniem, a jednego pomocnika rymarza, tow. Sopyłę Franciszka, pom. delegata, już wydalił z pracy za to, że rozdawał „dwójki", doręczone przez Związek. Policja zaś pozwalała endekom w lokalach przedwyborczych wydzierać ludziom „dwójki", a przymuszać do głosowania na 8.

W Pułtusku chjenista Truszkowski (piekarz) rozdawał kobietom po 4 funty chleba, aby tylko głosowały na 8. Szewc Bazarski, agitator chjeński, wprost wydzierał ludziom 2-ki i biorąc pod rękę, sam prowadził do urny, jako chorych.

JAK „WYBIERANO" DO SENATU W SZELPAKACH (POW. ZBARAŻ).

W Szelpakach, pow. Zbaraż, tak się odbywały wybory (podajemy za „Naprzodem"):

Dn. 12 listopada o godz. 9 rano przybyli do lokalu wyborczego członkowie komisji wyborczej: Onufry Hryńkiewicz, Petro Soja Stefan Wojciechowski, i tu oczekiwali przewodniczącego p. Piotra Szymańskiego i piątego członka kom. wyb. p. Józefa Fritza, którzy mieli przyjść z urną i aktami wyborczemi i rozpocząć urzędowanie. Czekali do godz. 12, przewodniczący nie zjawił się. W tym czasie przybył policjant Damski, a dowiedziawszy się, że komisja z braku przewodniczącego nie rozpoczęła jeszcze urzędowania — udał się do domu przewodniczącego w celu zbadania, co się stało. Policjant nie wrócił. O godz. 3 po południu udał się członek komisji wyb. Stefan Wojciechowski do przewodniczącego, ale nie zastał go w domu. O godz. 4 przybyło dwuch policjantów z Nowego Sioła, a nie zastawszy komisji przy urzędowaniu, spisali protokuł i odjechali. O godz. 5½ wysłano do wójta i do przewodniczącego wartę nocną w celu zbadania, co się stało z przewodniczącym; warta nie wróciła. O godz. 7½ przyszli ci sami policjanci i znowu nie zastali kom. wyb. przy urzędowaniu. W tej chwili udał się członek komisji Onufry Hryńkiewicz do p. Szymańskiego, który był już w domu i wezwał go, ażeby bezzwłocznie udał się do lokalu wyborczego bo tam czeka na niego dwuch policjantów. O godz. 8½ wiecz. przybył przewodniczący do lokalu wyborczego i oświadczył, że on już wybory przeprowadził na folwarku. Otworzył urnę (która wcale nie była opieczętowana, tylko zamknięta na kłódkę, a klucz był u niego) i wydobył z niej 54 kart wyborczych, z których naliczył 51 głosów na listę Nr. 8, po 1 głosie na Nr. 1 i 2, a jedna była czysta. Po obliczeniu głosów zażądał podpisania protokułu od reszty członków. Wszyscy odmówili podpisu i opuścili lokal wyborczy, wyrażając swoje oburzenie. Na drugi dzień komisja dowiedziała się, że przewodniczący rzeczywiście był na folwarku i przy pomocy wódki pozyskał służbę dworską i robotników do oddania swych głosów na Nr 8, że dopuścił do głosowania nieuprawnionych, wreszcie głosował sam za tych, którzy do głosowania nie przyszli (albo inaczej: wsypał kilkanaście kart do urny swoją ręką, a w spisie uwidocznił, że rzekomo sami głosowali).

Tak zostali wybrani p.p. Cieński i Peczeles Orliński.

JAK KSIĘŻA AGITOWALI ZA „ÓSEMKĄ".

Otrzymujemy list następujący:

Ks. Ostrowski, proboszcz parafji Rutki, ziemi Łomżyńskiej, odmówił udzielenia ślubu mieszkańcowi wsi Rutki, Piotrowi Romotowskiemu, oświadczając, iż „tym, którzy należą do Związku strzeleckiego — Związku bandytów, a będą głosowali na Nr. 3, t. j. „Wyzwolenie" ślubu nie da. Dopiero po usilnych prośbach rodziców narzeczonych ks. Ostrowski zgodził się dać ślub pod warunkiem, że Romotowski wystąpi ze Związku Strzeleckiego, a cała rodzina głosować będzie na listę Nr. 8.

MIŁY KSIĄDZ...

Ksiądz Władysław Samolik, proboszcz parafji Sieciechowice, gminy Skała (pow. olkuski) tak dalece nie może pohamować swej nienawiści wobec socjalistów, iż w kościele, podczas kazania, wskazuje palcami na męża zaufania naszej partji.

8)

T. H. MAYER.

Ofiara swego zawodu.

Przełożył z niemieckiego K. Irzykowski.

Cały dzień następny miał wytężającą robotę, nie przyszedł do domu w południe i skończył dopiero późnym wieczorem. Wytężona czynność zaprzątnęła mu umysł, nie myślał już o swoim filmie. Także plakaty na ulicy niewiele już zatrzymywały jego uwagę. Gdy już był blisko swego domu, próbował wyprzedzić znaczny tłum ludzi, który szedł przed nim po trotuarze. Ale to mu się już nie udało.

Na czele pochodu kroczyło pięciu roznosicieli, funkcjonarjuszy jednego z kin podmiejskich, i nieśli na wysokich żerdziach plakat. Jakby zahypnotyzowany poszedł za nimi operator, nie skręcił już do domu w boczną uliczkę, patrzył wciąż tylko na obraz. Kilku łobuzów naśmiewało się zeń głośno, gdy tak kroczył z osłupiałym wzrokiem, potykając się niekiedy. Nie zauważył tego, jego czyn szedł przed nim, nie wypuszczał go, a on nie mógł i nie chciał uciec od niego, byli obaj jednością, należeli do siebie po wszystkie czasy. Nie zdając sobie z tego sprawy, stał już przed kasą, nie pamiętał już, czy wyłożył pieniądze czy dostał bilet, dość że siedział już w widowni i przedstawienie się rozpoczęło. Publiczność była tu mniej umiarkowana niż onegdaj w mieście; tam tylko patrzono na obraz, tu się nim przejmowano. Podczas wesołych sztuczek ludzie wtrącali się, pożyczali niemym osobom filmu swego dowcipu, komentowali drastyczne wypadki, wydawali lekkie okrzyki lęku, gdy komu groziło niebezpieczeństwo, nie mogli się też powstrzymać, by nie rozmawiać z żoną piaskarza, towarzyszyli z jaknajwiekszym współczuciem jej losowi, losowi istoty z ich koła a jej smutny zgon nie pozostawił nikogo niewzruszonym. Wiele kobiet łkało skrycie, a jakiś ojciec wyprowadził swoje dzieci z teatru.

I tak samo jak publiczność musiał tutaj i Mantler żyć z obrazem, ale żył nietylko jako uczestniczący widz, równocześnie także jako bezlitosny sprawca, i wewnętrzna walka, jaką przebył podczas zdjęcia, odnawiała się, była już świadomą a przez to o wiele bardziej dręczącą. Nie ośmielił się mówić, ale jego ciało wstrząsało się nieraz niememi okrzykami: Tylko odwagi, już nadchodzi pomoc, kilku ruchami wiosła będą u was, moi kochani... ależ uspokój się, moja szanowna publiczności, kobieta będzie przecież uratowaną, tam jest łódź... no, nie płaczcie, tej kobiecie nic się nie stanie, od czegóż ja tu jestem... Lecz wraz wynurzył się zzewnątrz plakat z gniewną groźbą: Nie kłamać... ludzie zgromadzeni tutaj, chcą widzieć nieszczęście, aby się niem rozczulać — tak, ale chcą je widzieć, trzeba im je pokazać... na to jest operator... a ten rozumie się na rzeczy; patrz sam, jak dobrze to zrobione... I jako epilog ukazywały się ostatnie chwile nieszczęśliwej, każda zaś była strasznym wyrzutem: Czemu mnie nie ratują... przecież nikomu krzywdy nie zrobiłam, czemu nie ratują moich dzieci...

Głośno wpadło światło do sali jak przenikliwy dźwięk dzwonka, upominający do uciszenia się. Mantler wstał, chciał się bronić, chciał krzyczeć: „*Mnie* się dzieje krzywda, nie miałem porządnej łodzi pod ręką", ale jego usta poruszały się bezdźwięcznie, były zamknięte senną zmorą. Ludzie wyszli i on z nimi, światła u wejścia zgasły, drzwi więzienia zatrzasnęły się i stał sam na pustej ulicy. Z ciężką głową, jak po nieprzespanej nocy, wrócił do siebie.

Gdy następnego wieczoru opuścił atelier, przyspieszył kroku, nie wiedząc właściwie, dlaczego. Dopiero tuż przed swojem mieszkaniem przypomniał sobie: musiał się przecież spieszyć, aby jeszcze na czas dostać się do kina. To rozumiało się samo przez się. Innym zbrodniarzom ukazywały się ich czyny w zagmatwanym śnie, jego zbrodnię można było co wieczór widzieć żywą, i autentyczną ze wszystkiemi szczegółami; co wieczora wstawała kobieta ze swemi dziećmi, naprowadzała mu przed oczy całą swoją mękę, groziła mu w swoim ostatnim ruchu i znikała. I czyniła to nietylko tutaj, w jego obecności, nie, ukazywała się także na dziesięciu innych miejscach, umierała przed oczyma wszystkich i szukała mściciela. A następnego tygodnia szła potem do innych miast, do innych krajów; była wszędzie i nigdzie nie zostawała... Dziś niema już duchów, umarli nie potrzebują już spekulować na lęk nocny i na zabobony ludzi, człowiek dał im w zdobyczach swego ducha o wiele skuteczniejsze środki, aby właśnie całą bezsiłę tego ducha obnażyć i na śmierć go zranić.

Operator wiedział, co się z nim działo. Gdyby kto chciał popchnąć człowieka w obłąkanie, w ten sposób mogło się to udać. Jego czyn nie odłączał się już od niego, był tylko częścią jego istoty, razem z nim żył i ginął. Właściwej skruchy nie odczuwał. Gdy się wynurzyła myśl: obraz byłby zupełnie dobrym, nawet gdyby się ludzi wczas uratowało, — odpierał ją z dąsem: Przecież ja jako operator znam się na tem lepiej, a jeżeli łódź zatonęła, to było to dla mnie właśnie tylko pretekstem...

Mimo tych wszystkich rozważań był dzisiaj o wiele bardziej wzburzony i zdenerwowany niż podczas wczorajszego przedstawienia, i spodziewał się odzyskać równowagę, wdając się w rozmowę z młodym robotnikiem, który obok niego siedział. Więc zanim jeszcze zaczęto wyświetlać film z powodzią, zaczął rozmawiać o tem, że te obrazy widział już dwukrotnie, tak bardzo są ciekawe i naprężające i o wiele więcej podniecają niż dramaty, które się zwykle wystawia. Robotnik zgodził się na to; słyszał już o wszystkiem od kolegi i chciał się teraz sam przekonać. Mantler skorzystał z tego, aby go także szczegółowo poinformować. Nadarzała mu się pożądana sposobność do wypowiedzenia się, ale mimo to czuł, że wewnętrzny przymus w nowej katuszy wydobywa mu słowa z ciała, aby je sformować w obrazy a potem obraz rozbić, aż stanie się życiem i najstraszniejszą rzeczywistością. Jak bolesny cios spadła nań nagle ciemność, w następnej chwili uderzyło jaskrawe światło ostrym sztychem w jego oczy i projekcja się rozpoczęła. Nie mógł już dłużej ukrywać swojego udziału w filmie; musiał mówić podczas przedstawienia, mówić o sobie; ubierał to wprawdzie w takie przybliżenia jak: „Gdybym ja był operatorem" albo „Operator stał zapewne bardzo blisko, bo osoby są tak wielkie i wyraźne" albo „Widzi się tak, jakby się przy tem samemu było" ale poza każdem słowem czyhało trwożne pytanie: Czy już miarkujesz, że tu pokazuje się zbrodnię? Czy nikt nie podniesie ręki na sprawcę? Lecz nic takiego się nie stało, kobieta utonęła w falach niepomszczona, a młody robotnik milczał wstrząśnięty. Mantler próbował zagłuszyć się własnemi słowami: „Czy to nie jest wspaniałe... czyś pan już widział kiedy coś takiego... niech pan sobie tylko wyobrazi: człowiek, który to zdjął, stoi o dwadzieścia kroków i nie może kobiecie pomóc... i on widzi ją a ona jego... on spodziewa się jej śmierci a ona swego ocalenia..."

(D. c. n.)

Przed otwarciem nowego Sejmu.

W gmachu sejmowym, przy ul. Wiejskiej, wre gorączkowa praca. Remont jest już na ukończeniu. W poniedziałek odświeżony i odnowiony gmach ma otworzyć swe podwoje na pożegnanie starego Sejmu ustawodawczego, we wtorek — na przyjęcie nowego Sejmu i Senatu. Tymczasem dokonywane roboty malarskie, stolarskie, ciesielskie i t. d. uniemożliwiają poprostu pobyt w Sejmie.

Ruch „kuluarowy" jest jeszcze b. słaby. Żywem tętnem zacznie bić życie polityczne w Sejmie od dnia dzisiejszego. Dziś bowiem zbiera się na naradę zarząd P. S. L. „Piasta", który zajmie się podziałem mandatów, uzyskanych przez piastowców, a następnie przystąpi do omówienia sytuacji politycznej. Poniżej podajemy artykuł p. Witosa, zawierający niedwuznaczną odmowę na chjeńskie zaloty i propozycje utworzenia wspólnego Rządu. Sądząc z tonu artykułu i z nastrojów wśród większości piastowców Zarząd Stronnictwa zajmie również wobec endeków stanowisko nieprzychylne.

Takie stanowisko piastowców wyłącza wszelkie nadzieje „chjeny" na to, że uda się jej otrzymać fotel marszałka Senatu dla p. Trąmpczyńskiego. Z fotela marszałkowskiego w Sejmie zdaje się zrezygnowała. Z wymienianych dotychczas kandydatur na marszałka Sejmu żadna się nie utrzymuje. Mówiło się prawie wyłącznie o piastowcach, o pp. Dąbskim Rataju, później wymieniano pp. Krzyżanowskiego, Anusza. Rokowań między stronnictwami dotychczas prawie nie było. trudno więc podać jakieś określone i pewne wiadomości o możliwych kombinacjach. Prawdopodobnie ożywiona wymiana zdań nastąpi w poniedziałek, kiedy zjadą się już starzy i nowi posłowie. Raut, który ma się odbyć po pożegnaniu starego Sejmu, da sposobność do pogawędki w wielu sprawach, m. in. i w sprawie obioru Prezydenta Rzeczypospolitej.

P. Witos odrzuca współdziałanie z „Chjeną".

„Lud polski", organ piastowców, wychodzący w Tarnowie w antydatowanym dn. 26 listopada numerze zamieszcza artykuł podpisany przez pos. Witosa p. t. „Polityka krótkowidztwa i zawiści".

W artykule tym pisze p. Witos m. in.:

„W walce wyborczej zastosowali narodowi demokraci wszystkie środki, zacząwszy od oszczerstw i kalumnji a skończywszy na przekupstwie, presji i pałce. Tak oni, jak też katolicko-ludowi znieważyli kościół i ambonę, skompromitowali duchowieństwo, zaprzęgając je do niecnej często roboty i rozkopali przepaść między niem a parafją na całe lata. Przez swoją ordynarną i w środkach nie przebierającą walkę jak i swoje metody zniszczyli stronnictwa, na których się opierali a nawet współdziałali z niemi. Wymienię chociażby takiego Skulskiego. Usiłowali podkopać też i inne stronnictwa polskie a zapomnieli o Żydach, Niemcach a nawet i komunistach.

I cóż mamy obecnie? Czysto polski Sejm za parę dni odbędzie ostatnie pożegnalne posiedzenie. Do nowego Sejmu nie wchodzi już Skulski, nie wchodzą mieszczanie — ale zato wchodzi blisko setka Żydów, Niemców i Rusinów, trochę komunistów no i 163 „mężów" jedynie „rozumnych i przewidujących" wybranych przez swoją chjenę.

Czekajmy. Może oni za wszystkich wystarczą. Może wyrównają Państwu te straty, jakie poniosło przy wyborach na Wołyniu i w innych województwach, gdzie nie wybrano prawie żadnego Polaka. Może dadzą państwu zadośćuczynienie za zniszczenie polskiego Sejmu a obdarzenie go mieszanym. Może utworzą nareszcie tą większość, na której brak państwo cierpi od samego zarania.

Czy oni przygotowują grunt pod nią? O nie! I owszem, oni wszystko zrobili, żeby jej nie było i odsądzili od czci i wiary, patrjotyzmu i rozumu ludzi a nawet całe stronnictwa, oni oplwali i zbeszcześcili tych z którymi chcieliby obecnie współdziałać. Społeczeństwo czeka teraz na ich czyn; czekamy i my co potrafią zrobić ci, którzy nie żałowali żadnej śliny na obryzgiwanie nas bez żadnej podstawy.

Kilka tych uwag uważałem za stosowne napisać wobec błąkających się pogłosek o mojem stanowisku".

Początek konferencji lozańskiej.

Dn. 20 b. m. nastąpiło otwarcie konferencji lozańskiej, mającej uregulować sprawy Bliskiego Wschodu. Zwycięstwo Turcji przekreśliło traktat z Sèvres, który zresztą wcale nie wszedł w życie i w Lozannie poraz pierwszy po wojnie Turcy w osobach delegatów rządu angorskiego wezmą bezpośredni udział w pracach nad ukształtowaniem swej przyszłości. Ze względu na różnorodność spraw, podlegających omawianiu i ewent. rozwiązaniu, oraz doniosłe ich znaczenie dla całego szeregu wielkich i małych państw, konferencja lozańska odegrać może poważną rolę. Nie dziw też, że wiele głosów prasy zagranicznej nazywa Lozannę najważniejszą konferencją po Wersalu.

Niestety, konferencja ma obradować przeważnie w tajemnicy; ciężar prac ma być przeniesiony do komisji i podkomisji, a posiedzenia plenarne mają być rzadkie. W dodatku nie przygotowano konferencji należycie i nie ustalono nawet programu prac. Trzeba się tedy liczyć z tem, że napływać będą z Lozanny i o Lozannie sprzeczne i bałamutne wiadomości. Tak np. już teraz „Unit. Telegr." donosi, jakoby Ententa miała zażądać od Turcji zrzeczenia się odszkodowań wojennych od Grecji, podczas, gdy „Temps" oświadcza, że państwa Ententy nie mają zamiaru narzucać Turcji podobnego warunku.

Narazie więc można tylko pobieżnie wyliczyć szereg spraw, które mają być rozpatrywane w Lozannie. Granice Turcji w Europie są w zarysie już ustalone w nocie Ententy z 23 września pozostają tylko do rozwiązania sprawa przynależności Karagaczu, przedmieścia Adrjanopola, następnie wysp egejskich: Imbros, Tenedos i Castellorizo, które należały do wojny w r. 1914 do Turcji. Ostatnia z tych wysp znajduje się pod okupacją włoską, a Włochy Mussolini'ego roszczą pretensje do wszystkich wysp, z których pierwsze dwie przylegają tuż do Dardanel i z tego powodu los ich zależy od rozstrzygnięcia przyszłości cieśnin, co stanowić będzie jeden z najważniejszych i najtrudniejszych punktów obrad.

Dalej trzeba wykreślić granicę między Turcją a Mezopotamją, przyczem Turcy podobno zażądają ponownego roztrząsania w całej rozciągłości spraw mandatów na Mezopotamję, Palestynę, a podobno nawet Syrję, mimo istnienia układu z Francją, regulującego tę sprawę. Następnie idzie cały szereg spraw, jak liczebność armji tureckiej w Azji Mniejszej, prawa mniejszości narodowych, odszkodowania wojenne i t. d.

Na konferencję przybyli też delegaci Arabów palestyńskich, których podobno popierać będą Turcy, a także przedstawiciele sjonistów, mających bronić mandatu angielskiego na Palestynę.

Interesujące są szczegóły zewnetrzne o spotkaniu Poincaré'go, Curzona i Mussolini'ego w Territet, w pobliżu Lozanny. Poincaré i Curzon przybyli z Paryża, gdzie naradzali się w sprawach, związanych z konferencją lozańską i podobno „doszli do zupełnego porozumienia", jak głosi komunikat prasowy, zachowujący, oczywiście, w tajemnicy przebieg i treść narad. Jadąc do Lozanny, nie wiedzieli oni jeszcze czy Mussolini przybędzie na konferencję i dopiero po przybyciu na miejsce dowiedzieli się, że dyktator włoski oczekuje ich w Territet. Dotknęło ich to, że Mussolini, będąc najmłodszy wiekiem, nie złożył im wizyty, ale ostatecznie udali się do Territet, gdzie Mussolini konferował z nimi 3 przeszło godziny. O konferencji tej wiemy tylko tyle, że była prowadzona w „duchu szczerej przyjaźni i na zasadzie całkowitej równości", jak się wyraził Poincaré.

O stanowisku Mussolini'ego daje niejakie pojęcie jego wywiad z dziennikarzem francuskim. Oświadczył on, że konferencja lozańska będzie miała rozstrzygające znaczenie dla istnienia Ententy, że Włochy energicznie bronić będą swych interesów, że jest przeciwnikiem wygórowanych żądań Turków, że on, Mussolini, przynosi gotowe projekty rozwiązania wszystkich spraw spornych, a więc to nietylko sprawy Bliskiego Wschodu, ale także odszkodowań niemieckich i spodziewa się, iż projekty te zostaną przyjęte przez Anglję i Francję. Dalej Mussolini oświadczył się za dopuszczeniem Rosji na konferencję do wszystkich spraw, będących na porządku dziennym.

Mussolini zachowuje się dziwacznie i pretensjonalnie wobec własnej delegacji włoskiej, nie jak prezydent ministrów, lecz jak król, któremu należą się specjalne hołdy. Rozpiera go też duma, że rząd szwajcarski musi go przyjąć z całą wystawnością w tem samem mieście, skąd go przed laty wydalono za działalność skrajnie rewolucyjną. Zakaz przyjazdu do Szwajcarji trwał do chwili uchwycenia przez Mussolini'ego władzy.

Poincaré i Curzon odjechali już z Lozanny.

Zblizka i zdaleka.

DROŻYZNA A MUSSOLINI.

Przerażające rzeczy — co też ci handlarze wyprawiają! Herbata kosztuje ośm tysięcy a w sierpniu kosztowała zaledwie dwa. Tak samo chleb, masło, mięso. Z dnia na dzień ceny wzrastają, zarobki zaś wzrastają nieporównanie słabiej. Wszędzie burzy się i buntuje dusza zbiorowa. Ze Śląska przychodzą najgorsze wiadomości — wiadomości tak ponure, tak przygnębiające! Rodzina robotnicza cierpi głód poprostu. Tak samo w Łodzi, tak samo w Zagłębiu.

Kiedy mówić fabrykantom o tej nędzy, odpowiadają: nie możemy płacić więcej. A kiedy malujemy grozę sytuacji, odpowiadają: Mussolini. Oni wszyscy, posiadający kasy ogniotrwałe, myślą o Mussolinim.

Nie wołają: Mickiewicza dla Polski! Cavoura dla Polski! Gambettę dla Polski! Ale po prostu: „Mussolini". I szukają Mussoliniego. Pewien krakowski historyk jeździł w misji poufnej możnego biskupa do Rzymu, aby zbadać tajemnicę potęgi i wpływu zamachowca włoskiego. Jak gdyby Polska nie miała swoich Mussolinich w styczniu 1919 roku! Cóż zyskała na nich? Pan poseł Dmowski odbył następnie podróż do Stanów Zjednoczonych. Generał Janušajtis znikł z widowni życia publicznego. Pan Sapieha został posłem w Londynie, ministrem i wreszcie znikł również w ciemnym losie zapomnienia.

Latem r. b. Mussolinim miał być Korfanty. Miał to być zbawca, opatrzność, silna ręka. I cóż dalej?

Czytamy dzienniki włoskie, korespondencje w dziennikach francuskich i niemieckich. Cóż porabia Mussolini? Miał prowadzić wojnę z Jugosławją, miał prowadzić wojnę z Turcją. A dziś znalazł się w Lozannie i mówi o pracy, jaką robotnicy włoscy, ci genjalni mularze, kamieniarze, mozajkarze znajdą przy odbudowywaniu... Azji Mniejszej. Poprostu o bezrobotnych mówi. Wszak ci faszyści, to przeważnie owi młodzi żołnierze, którzy wrócili z frontu i nie mieli pracy, którzy tej pracy nie mogli znaleźć ani w Austrji, ani we Francji, ani w Ameryce. Bo po wojnie zaczął się wszędzie, w całym świecie okres bezrobocia, przesilenia długotrwałego, ciężkiego, przewlekłego, beznadziejnego, przesilenia, od którego jeden po drugim zginęli wielcy mężowie stanu z czasu wojny a które wreszcie zasypało ostatniego z pozostałych — Dawida Lloyd George'a.

Włoskie gazety tak samo jak nasze skarżą się na drożyznę. Jakto? Mussolini już od miesiąca rządzi po dyktatorsku Włochami a chleb jest w dalszym ciągu drogi, kukurydza jest droga, węgiel — niedostępny, oliwki są drogie, niema co jeść, niema gdzie mieszkać. Cicho jest we Włoszech i kraczą kruki w dolinach Po i Adygi, na Campo Santo Turynu, Alessandrji, Medjolanu, gdzie dziś tak zimno, tak wilgotno, tak ponuro jak u nas w kraju, gdzie niema Mussoliniego i gdzie fabrykant, kupiec, kramarz, obszarnik i bogaty chłop — marzą o Mussolinim co niby Archanioł Gabrjel ma przyjść między nas z mieczem ognistym i „zrobić porządek".

Na czem ma polegać ten „porządek"? Nie trudno zgadnąć. Pewnie wielu ludzi powędruje do kozy. Cóż dalej? Pewnie będzie zamkniętych parę, kilkanaście gazet. Cóż dalej? Ano nic. Boć przecież drożyzna nie będzie mniejsza. Wprawdzie znajomy mój posłaniec, dowodził, że głosuje na „Hallera", bo chleb będzie tańszy, ale chleb nie spadł w cenie przeciwnie: ceny rosną, rosną bez litości i kaligraf sklepowy nie przestaje pracować, zupełnie jak maszyny drukarskie drukujące papierki. Mamy już bilety teatralne po 10.000, tramwaj ma kosztować 200 mk., a od 1 grudnia kupcy zapowiadają generalny koncentracyjny atak na kieszeń spożywcy.

O drożyźnie pisze się i mówi ciągle. Ale nic się nie robi dla przeciwdziałania drożyźnie. Klasy posiadające „oswoiły się" z drożyzną i naogół robią na niej doskonałe interesy. Mówią o drożyźnie, ale uśmiechają się ironicznie lub pobłażliwie, gdy ktoś tłumaczy, że z drożyzną można walczyć i *trzeba* walczyć. Uśmiechają się i ministrowie nasi, gdy im zarzucamy, że pomagają do robienia drożyzny. Są przekonani, że tak być musi — że na to rady niema.

Ale masy spożywców nie mają w tej chwili uśmiechu na ustach. I gdyby ministrowie polscy zadali sobie pracę zjeżdżania do kopalń, odwiedzania fabryk, gdyby bywali na zebraniach robotniczych,—zgasłby uśmiech na uściech ekonomistów, wszystkowiedzących i na uściech ministrów, ojczyznę kochających. Być może, że zadania przerastają siły wasze, o wielcy tego świata! Ale wy nawet nie staracie się zadaniu sprostać. Wysiłki pana Darowskiego w celu załatwiania zatargów kapitału i pracy, to może doskonały środek na uspokojenie chwilowe.. Ale to tylko plaster na ropiejącą ranę złożony.

Bogaty fabrykant szepcze namiętnie: Mussolini! jakby mówił o jakim bohaterskim tenorze; minister — nie mówi nic, ekonomista wyrzuca z siebie przeróżne nazwiska, poczynając od Ricarda a kończąc na Casselu i Visseringu a zbiorowość pracująca woła coraz groźniej: *drożyzna!*

Henryk Bezmaski.

Kronika sejmowa.

DO TOW. TOW. POSŁÓW I SENATORÓW Z LISTY Nr. 2.

Towarzyszy - Posłów i Senatorów, wybranych z listy Nr. 2, zapraszam na posiedzenie w poniedziałek dn. 27-go listopada 1922 r. o godz. 11 rano w gmachu sejmowym.

Porządek dzienny:

Ukonstytuowanie się Związku parlamentarnego.

Ignacy Daszyński,
Przewodniczący Rady Nacz. P. P. S.

Kronika polityczna

ZBOŻE DLA GREKÓW.

Pod tym nagłówkiem czytamy w „Gazecie Warszawskiej":

„Jak się dowiadujemy, prezydjum rady ministrów odniosło się do ministra skarbu Jastrzębskiego o zezwolenie na wywóz 100 wagonów zboża czy mąki do Turcji na potrzeby przebywających tam Greków. Minister Jastrzębski zezwolenia udzielił".

Ministrowie nasi mają dobre serce. Oni by cały głodny świat nakarmili polskiem zbożem — tylko nię miasta polskie...

Z DELEGACJI POLSKIEJ PRZY MIESZANEJ KOMISJI REEWAKUACYJNEJ.

Prace delegacji polskich w komisjach specjalnej i reewakuacyjnej weszły obecnie w stadjum rozstrzygające. Sprawa zwrotu polskich zbiorów bibljotecznych, w szczególności bibljoteki Załuskich, została rozwiązana pomyślnie. Aczkolwiek delegacja polska świadoma obowiązków, nałożonych na nią przez traktat Ryski, zmuszona była do pewnych ustępstw, jednak powzięta w tej sprawie uchwała komisji mieszanej gwarantuje Polsce otrzymanie wszystkich prawie rękopisów i dużej ilości książek.

Prace nad odbiorem rękopisów posuwają się szybko naprzód i strona rosyjsko - ukraińska, a zwłaszcza jej prezes Wojkow, wykazała tu dobrą wolę.

W najbliższym czasie delegacja polska w komisji specjalnej przystępuje do odbioru polskich zbiorów graficznych, a przedewszystkiem gabinetu rycin Stanisława Augusta, archiwów Sekretarjatu Stanu, oraz innych zbiorów archiwalnych i bibljotecznych. W styczniu przyszłego roku wejdzie pod obrady doniosła sprawa zwrotu archiwów państwowych Rzeczypospolitej.

Mniej pomyślnie natomiast przedstawiają się wyniki prac komisji reewakuacyjnej, gdzie jedynie sprawa zwrotu normalno-torowego taboru kolejowego wzięła zadawalający obrót. Z licznych podlegających reewakuacji fabryk zdołano dotąd odebrać tylko siedem. Dalsze prace posuwają się w tempie bardzo powolnem. Szczególnie dużo trudności czyni strona rosyjska w sprawie zwrotu mienia i archiwów b. polskich przedstawicielstw dyplomatycznych, zagarniętych przez władze sowieckie w r. 1919. Delegacja polska spotkała się również ze sprzeciwem strony rosyjskiej przy rozstrzyganiu spraw reewakuacji stadnin zarodowych i mienia użytku domowego.

WICE - DYREKTOR MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY W WARSZAWIE.

W dniach 15 — 17 b. m. przebywał w Warszawie wice-dyrektor międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów p. H. Butler z małżonką. P. Butler przyjął w gmachu ministerjum pracy i opieki społecznej 7 kandydatów na stanowisko współpracowników międzynarodowego Biura Pracy; decyzja w sprawie obsadzenia tego stanowiska zapadnie po powrocie p. Butlera do Genewy.

P. Butler złożył wizyty Naczelnikowi Państwa i członkom Rządu; zwiedził również Kasę chorych m. st. Warszawy. P. Butler poruszył w Warszawie sprawę ogłoszenia przez międzynarodowe Biuro Pracy konkursu na pracę w języku polskim o Międzynarodowej organizacji pracy. Decyzja w tej sprawie, powzięta w porozumieniu z władzami polskiemi, ma nastąpić niezadługo.

DYREKTOR Y. M. C. A. W WARSZAWIE.

Wczoraj zawitał do naszego miasta p. Karol Fries, generalny dyrektor wszechświatowej organizacji YMCA w przejeździe z Genewy do państw bałtyckich. P. Frie zabawi w Warszawie dwa dni, poczem uda się w dalszą drogę.

KONFISKATA CZASOPISMA ŻARGONOWEGO.

Upatrując w treści artykułu p. t. „Mustafe Zahib", zamieszczonego w zeszycie 2-gim z datą „listopad 1922 r." czasopisma w żargonie p. n. „Albatros" cechy bluźnierstwa — Komisarjat Rządu obłożył w dniu 21 listopada r. b. aresztem zeszyt 2-gi wyżej wymienionego czasopisma, przy równoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej przeciw winnym wydania i rozpowszechniania tego zeszytu.

Kronika zagraniczna.

— W ubiegłym tygodniu odbył się w Marsylji kongres radykałów francuskich, t. zw. radykałów - socjalistów. Partja ta od dłuższego czasu usiłuje powrócić do dawnych tradycji radykalnej demokracji burżuazyjnej i w wielu sprawach maszeruje razem z socjalistami. Ale czy ten proces „nawracania" długo będzie trwał i przeżyje okres powyborczy do nowej Izby poselskiej, przyszłość pokaże.

Kongres wypowiedział się przeciwko polityce Bloku Narodowego i *przeciwko obaleniu 8-godzinnego dnia pracy*. W stosunku do Niemiec większość kongresu poparła Herriot'a, że dopóki naród niemiecki nie zmusi magnatów przemysłowych Niemiec, którzy ponoszą odpowiedzialność za wojnę, do spłaty odszkodowań, niema mowy o współpracy z Niemcami. Herriot sprzeciwił się też wnioskowi, aby rozpocząć w kraju akcję w celu rehabilitacji b. ministra Caillaux i oświadczył, że wprawdzie gani proces polityczny, wytoczony przeciw Caillaux, ale też nie zgadza się z jego polityką w czasie wojny. Wniosku w tej sprawie nie omawiano na kongresie.

— Clemenceau dotrzymał przyrzeczenia i przybył do Stanów Zjednoczonych. W Nowym-Jorku przyjęto go z wielką owacją. Clemenceau, w odpowiedzi na przywitania, oświadczył, że przybył po to, by Ameryce powiedzieć prawdę, mianowicie, że Europa potępia zachowanie się Ameryki w obecnym kryzysie, przeżywanym przez kraje europejskie. Dopóki Francja nie otrzyma dostatecznych gwarancji przeciw możliwej napaści Niemiec, nie wolno żądać, aby Francja rozbroiła się. Clemenceau ma wygłosić cały szereg odczytów.

— W wyniku wyborów na Śląsku niemieckim do parlamentu Rzeszy liczba posłów zmniejszyła się o 10 i wynosi 459 dotychczas bowiem piastowali swe mandaty także posłowie, wybrani z całego Górnego Śląska. Socjaliści zjednoczeni liczą 173 posłów. Tyleż liczą Niem. Part. Lud. (Stresemann — Stinnes), centrowcy i demokraci razem.

— W Dreznie odbyły się dwukrotne demonstracje bezrobotnych, przyczem plądrowano sklepy i doszło do starć z policją. Awantury te przygotowane zostały przez komunistów, którzy sprowadzili też bezrobotnych z prowincji i na wiecach wzywali do plądrowania sklepów.

Rozruchy podobne, urządzone przez młodzież komunistyczną, odbyły się też w Brunszwiku.

— W Hiszpanji zostały rozwiązane organizacje „juntów", t. j. reakcyjnych związków wojskowych.

TELEGRAMY.

Z konferencji lozańskiej

SKŁAD KOMISJI.

Wiedeń, 22 listopada. — (P. A. T.). „Neue Freie Presse" donosi z Lozanny: Każda delegacja będzie miała prawo wysłać swego przedstawiciela lub rzeczoznawcę do wszystkich trzech komisji, utworzonych dla załatwienia poszczególnych spraw problemu wschodniego. W obu pierwszych komisjach mają być jednak reprezentowane tylko te państwa, które pozostawały z Turcją na stopie wojennej i nie zawarły z nią jeszcze definitywnego pokoju. Nie będzie w nich reprezentowana Bułgarja. Kwestja cieśnin, która będzie przekazana podkomitetowi, przyjdzie później pod obrady, skoro przybędzie delegacja rosyjska.

Z KOMISJI DLA SPRAW TERYTORJALNYCH.

Lozanna, 22 listopada. (PAT.) Szwajc. Ag. Tel. Komisja dla spraw terytorjalnych i wojskowych rozpoczęła dzisiaj omawianie sprawy granic tureckich na obszarze europejskim. Ismet Pasza uzasadniał żądania ustalenia dla Turcji granic z roku 1913 domagając się przeprowadzenia plebiscytu w Tracji zachodniej. Venizelos podał imieniem delegacji greckiej do wiadomości konferencji przyczyny, dla jakich Grecja mogłaby się zgodzić tylko na granice z roku 1915 i dla jakich delegacja grecka jest zdania, że problem Tracji zachodniej nie powinien być poruszany na konferencji lozańskiej. Delegat jugosłowiański Ninczicz wyraził życzenie, aby granice zostały ustalone wzdłuż rzeki Maricy, stosownie do noty mocarstw aljanckich z dnia 23 września b. r., przyczem należałoby jeszcze wyznączyć strefę demilitaryzacyjną po obu brzegach Maricy od morza Czarnego do morza Egejskiego. Ninczicz zwalczał plan przeprowadzenia plebiscytu w Tracji zachodniej i wprowadzenia jakiejkolwiek zmiany do układu, zawartego w Neuilly. Minister Duca (Rumunja) przyłączył się do oświadczenia Ninczicza.

Z OBRAD PIERWSZEJ KOMISJI.

Lozanna, 22 listopada. (P. A. T.). — Pierwsza komisja kontynuowała obrady popołudniu. Delegat bułgarski wygłosił exposé w sprawie dopuszczenia Bułgarji do morza. Curzon, Barrère i Garroni przedstawili następnie stanowisko swoich rządów w tej sprawie.

ŻĄDANIA TURECKIE.

Wiedeń, 22 listopada. — (P. A. T.). „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Lozanny: Turcy domagali się na wczorajszem posiedzeniu, aby obrady konferencji były jawne. Sprzymierzeni obstawali jednakże przy najściślejszej poufności obrad. Turcja poruszyła również kwestję dopuszczenia Rosji do udziału w konferencji, na co miała otrzymać odpowiedź, że Rosja nie została zaproszona na konferencję, ponieważ nie odpowiedziała na pytania, które jej postawiono.

Wiedeń, 22 listopada. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Lozanny: W sprawie jawności obrad konferencji delegacja turecka zastrzegła sobie swobodę działania i zapowiedziała, że od jutra zacznie wydawać własne komunikaty.

WARUNKI SPRZYMIERZONYCH.

Berlin, 22 listopada. — (P. A. T.). „United Telegraph" donosi z Lozanny, że warunki pokojowe sojuszników są następujące: 1) bezwzględne zabezpieczenie swobody cieśnin. Dardanele muszą także i w czasach wojennych być otwarte dla okrętów wojennych. Fortyfikacje wzdłuż cieśnin mają być zniesione. 2) kapitulacje będą formalnie zniesione, jednak przywileje przyznane europejczykom na podstawie kapitulacji pozostaną nadal w mocy, 3) mandaty nad Mezopotamją, Syrją i Palestyną będą utrzymane, 4) wszystkie koncesje, które Turcja przyznała obcym obywatelom przed wojną pozostaną w mocy, z wyjątkiem koncesji, przyznanych Niemcom, które to koncesje wygasają. 5) wyspy Dodekanezu oddane będą pod kontrolę włoską, dopóki sojusznicy nie powezmą decyzji co do definitywnego losu tej grupy wysp, 6) armja turecka w Anatolji będzie zredukowana. W Europie może Turcja utrzymywać tylko oddział ochotniczy, 7) ochrona chrześcijańskiej mniejszości będzie wykonywana przez międzysojuszniczą komisję kontrolną, 8)Turcja wypłaci odszkodowanie za straty, które wyrządziła obcym obywatelom w czasie wojny, 9) Turcja zrzeka się odszkodowań ze strony Grecji za szkody, wyrządzone w Azji Mniejszej, 10) rozejm, zawarty w Mudanji. pozostanie w mocy do czasu ratyfikacji traktatu pokojowego, 11) Konstantynopol i strefa neutralna nad cieśninami będą obsadzone przez sojuszników aż do chwili ratyfikacji traktatu pokojowego przez parlamenty państw sprzymierzonych.

OPINJA KÓŁ ANGIELSKICH.

Londyn, 22 listopada. — (P. A. T.). Biuro Reutera dowiaduje się z Lozanny, ze strony kół angielskich, że rokowania najprawdopodobniej wezmą pomyślny obrót. Turcy ujawniają gotowość przyjęcia warunków, które zdają się być zadawalające również z punktu widzenia interesów europejskich. Mussolini — donosi dalej Biuro Reutera — w całości usprawiedliwia nadzieje, jakie w nim pokładano. okazuje on mianowicie szczere pragnienie uregulowania problematów konferencji na podstawie ścisłej solidarności pomiędzy sprzymierzonymi.

WYJAZD POINCARE'GO.

Lozanna, 21 listopada. (PAT.) Poincaré odjechał do Paryża o godz. 9 wiecz, Mussolini i Curzon, w otoczeniu znacznej części swych delegacji, żegnali go na dworcu. W chwili odjazdu premjera, trzej ministrowie zamienili serdeczny uścisk dłoni.

SKŁAD DELEGACJI SOWIECKIEJ.

Charków, 22 listopada. — (A. W.). Na konferencję wschodnią do Lozanny jako przedstawiciel Ukrainy wyjechał komisarz Rakowskij. Oprócz niego przybędą do Lozanny Cziczerin jako reprezentant Rosji i Agamali ze strony Gruzji.

O JEDNOLITY FRONT PAŃSTW BAŁKAŃSKICH.

Lozanna, 22 listopada. P. A. T. — Prezydent jugosłowiańskiej delegacji Ninczicz zaprosił do siebie przedstawicieli państw bałkańskich. Na wspólnej konferencji odbyła się wymiana zdań w sprawie utworzenia jednolitego frontu odnośnie do kwestji statutu Tracji zachodniej, oraz do kwestji dopuszczenia Bułgarji do morza. W konferencji tej wzięli udział, oprócz Ninczicza, Duca (Rumunja), Stambuliński (Bułgarja) i Venizelos (Grecja).

POWIERZENIE LIDZE NARODÓW OPIEKI NAD CIEŚNINAMI.

Paryż, 22 listoapda. — (A. W.). „Matin" donosi z Lozanny: Wobec tego, że sojusznicy uznali bezowocność utrzymywania garnizonów nad cieśninami, zdecydowali się oddać sprawę tę Lidze Nar., która ma ustalić komisje cywilne, celem pilnowania wolności cieśnin. Turcy mają przyjąć zobowiązanie uznania wolności cieśnin, nie przeszkadzać okrętom handlowym i wojennym w wolnym przejeździe przez cieśniny. Prawo zamknięcia cieśnin przysługiwałoby Turcji na wypadek wojny.

Nowy gabinet w Niemczech

SKŁAD GABINETU RZESZY.

Berlin, 22 listopada. (PAT). Wolff. Prezydent Rzeszy podpisał wczoraj wieczorem nominację radcy dr. Cuno na kanclerza. Skład gabinetu jest następujący: teka sprawiedliwości — dr. Heinze, członek sejmu Rzeszy; teka gospodarstwa państwowego — Decker, członek sejmu Rzeszy; praca — Braums; rolnictwo i aprowizacja — dr. Miller; finanse — dr. Hermes; skarb — dr. Albert; obrona państwa — dr. Gessler; komunikacja — Groeber; poczta — Stingl. W sprawie obsadzenia innych tek nie zapadła jeszcze decyzja.

— W niemieckich kołach parlamentarnych uważają za prawie pewne, że tekę spraw zagranicznych obejmie poseł w Kopenhadze, von Rosenberg.

NIEMCY O NOWYM GABINECIE.

Berlin, 22 listopada. (A. W.) Prasa tutejsza przyjęła nowy gabinet naogół z wielką rezerwą. Dzienniki lewicowe stwierdzają, że gabinet ten należy uważać za przejściowy, o charakterze raczej fachowym, aniżeli politycznym. Niektóre jednak podkreślają, że jest on wynikiem koncentracji burżuazji. Pisma prawicowe wyrażają się o nowym rządzie przychylnie, ale bez entuzjazmu.

„Lokal Anzeiger" zaznacza, że nowy gabinet jest czemś pośredniem pomiędzy gabinetem parlamentarnym, a gabinetem stojącym ponad stronnictwami, i wyraża przekonanie, że byłoby w każdym razie ryzykowne gdyby rząd w tym składzie uprawiał politykę aktywną. Dzisiejszy artykuł

Sprawozdanie literackie

Józef Relidzyński. Jak to było ładnie... Satyry polityczne. Zamość. Nakład Zygmunta Pomarańskiego i Sp.

Jest to zbiór wierszy satyrycznych legionisty, więzionego w Benjaminowie. Po dziś dzień nie są te głosy czasu minionego pozbawione aktualności, zwłaszcza wobec zajadłych szyderstw ówczesnych moskalofilów albo zwolenników bierności przeciwko kadrom przyszłej armji polskiej.

Bibljoteczna Teatralna, Związku Teatrów Ludowych. Nr. 8. *Witolda Małkowskiego*. Teatr w Szkole i w Domu Ludowym. E. Wende i Sp. Tow. Wyd. „Ignis".

Są to niezmiernie cenne dla amatorów wskazówki, jak urządzać scenę nie posiadając wielkich na to środków. Zalecamy zakupienie tej książeczki wszystkim kółkom robotniczym teatralnym.

Zygmunt Szweykowski. Powieści historyczne Henryka Rzewuskiego. Z zasiłku wydziału nauki Min. W. R. i O. P. Warszawa 1922.

Pracowite to dzieło młodego badacza literatury powinno zwrócić uwagę szerszego ogółu czytelników, chociażby dlatego, że powieść jest u nas najpopularniejszym rodzajem literackim. Chociaż autor zatytułował swą pracę w ten sposób, jakoby miał krytycznie rozpatrzyć twórczość H. Rzewuskiego, to jednak w studjum swojem poświęcił on jeden pokaźny rozdział zbadaniu powieści polskiej przed Rzewuskim. I ten rozdział jest bardzo ciekawy, jak ciekawe jest i czarujące przyglądanie się jakiemuś zjawisku u samego jego źródła. Do chwili pojawienia się „Pamiątek Soplicy" powieść nasza żyła wyłącznie cechami i wpływami a nawet konstrukcją powieściową zagranicy (zwłaszcza W. Scotta) i, nie znajdując jeszcze utwierdzenia w podłożu rodzimem, wydawała owoce słabowite i anemiczne. Szukanie tych wpływów i rozpatrywanie ich w powieściach Niemcewicza, Hoffmanowej, Bernatowicza, Skarbka, Bronikowskiego stanowi treść b. pouczającą pierwszego rozdziału rozprawy. Widzimy w niem dzieciństwo powieści polskiej, nie umiejącej jeszcze ani komponować dobrze, ani stwarzać głębszych a nawet jednolitych postaci. Autorowie zdają sobie sprawę ze swej słabości ale walczą uparcie i to stanowi ich ogromną zasługę, bo w ten sposób przygotowywali oni fundament, na którym miał stanąć gmach wspaniały polskiej powieści.

Pierwszym filarem tego gmachu są „Pamiątki Soplicy" Rzewuskiego wydane w roku 1839 w Paryżu. Następne rozdziały książki są poświęcone analizie twórczości tego pierwszego wielkiego powieściopisarza. co stworzył epokę w powieści polskiej, oddziałując zapładniająco na gatunek powieści historycznej polskiej, która po dziś dzień idzie jeszcze mniej lub więcej szlakami, wybitemi przez Rzewuskiego. Szczegółowa, sumienna nie tylko drobiazgowa ale i pod względem psychologicznym głęboka analiza dwóch zwłaszcza najważniejszych utworów Rzewuskiego: „Pamiątek Soplicy" i „Listopada" przynosi zaszczyt pracowitości, metodzie oraz artystycznej wrażliwości badacza. Obszerną erudycję, konieczną dla naukowego opracowania takiego tematu, wspiera język łatwy, rzeczowy swobodny, skutkiem czego studjum naukowe staje się dostępne dla najszerszych kół czytelników a tem samem może wpłynąć na pogłębienie smaku estetycznego w Polsce.

Kornel Makuszyński. „Radosne i Smutne". Wyd. drugie. Warszawa 1922 r. Instytut Wyd. „Bibljoteka Polska".

W tym zbiorku aktualnych gawęd popularnego autora głęboką siłą wyrazu i serdeczną szczerością odznacza się utwór p. t. „Po powrocie", tragikomiczny, żałośnie żartobliwy; a miejscami wstrząsający opis w rodzaju pamiętnika z dni grozy, przeżytych w okresie walk bolszewików o Kijów w r. 1918. Makuszyński zdołał tu w sposób świetny wpleść przeżycia osobiste, oświetlając je humorystycznie na tle krwawych ponurych i dzikich w swem wyuzdaniu ślepem wypadków. Głęboki takt pozwolił mu trafić w ton głęboki, a humor w jakimś wściekłym rozmachu rozsłonecznił ten opis Gehenny, która bez tego światła humoru i ironji byłaby estetycznie, zdaje się, nie do zniesienia. Szkoda, że ten doskonały fragment zatruł poeta szałem pogardy i nienawiści względem Ukraińców. Pewnie, że nie łatwo było wznieść się na wysokość spokojnego sądu w piekielnym świecie rozpasania ciemnej dziczy, krwią upitej i oszalałej. Jednakże miara lepiej służy nawet celowi oddziaływania artystycznego, niż poddanie się najbardziej zresztą usprawiedliwionym odruchom.

Juljusz Kaden - Bandrowski. „Zawody". Warszawa 1922 r. Instytut Wyd. „Bibljoteka Polska".

Nowe wydanie tej książki znanego już dzisiaj szeroko autora przypomina początki jego pracy literackiej. „Zawody" są studjami rozmaitych gałęzi pracy fizycznej. Autor z namiętnym zapałem wmyśla się i obserwuje „druciarza", „praczkę", „szklarza", „hycla", „sługę", „rzeźnika" i t. d. Nie są to nowele ale studja literackie, z miłością, bystrem okiem obserwatora wdzierające się w psychikę robotnika. Świat pracy realnej znalazł w autorze zbożnego piewcę, pojmującego, że cała kultura wyrasta przecie również z mozołu miljona nieznanych i lekceważonych wyrobników, spełniających prace codzienne najmniej cenione i najmniej przyjemne. Z tej codziennej właśnie szarzyzny wysnuł Kaden cały różaniec pieśni o pracy, w których w sposób wysoce artystyczny splata się badanie techniki, narzędzia pracy, środowiska z właściwą opisywanemu zawodowi atmosferą psychiczną. Czytając „Zawody" uczymy się patrzeć i oceniać wartość pracy białych niewolników, których życie i wytwórczość mijała nie zauważona i nie oceniona w potężnych wirach życia współczesnego.

Wacław Sieroszewski. Pisma T. V. „Powieści chińskie". Warszawa 1922 r. Instytut Wyd. „Bibljoteka Polska".

„Bibl. Pol." z rozpoczętego w roku ub. wydania zbiorowego dzieł znakomitego pisarza wypuściła teraz tom z kolei piąty. Zawiera on głębokim, spokojnym smutkiem przepojoną nowelę p. t. „Juan-Min-Tzy" o młodzieńcu, którego wysyłają rodzice na wojnę z Europejczykami.

Wstrząsającą jest opowieść o „kulisach", w okrutny, „bestjalski" sposób wyzyskiwanych przez barbarzyński kapitał europejski. Najdłuższa w tym tomie opowieść p. t. „Jan-Guj-Tzy" (Zamorski djabeł) osnuł autor na tle wyprawy handlowej europejskiej w głąb Chin. Sieroszewski jest, jak wiadomo, jedynym polskim pisarzem, swe egzotyczne powieści opierającym na fundamencie własnych, podczas długich podróży na Dalekim Wschodzie zebranych obserwacji i studjów. Zawierają też one ów niezastąpiony niczem czar bezpośredniości i żywości realistycznej, jaką podziwiamy wśród pisarzy obcych. Drugi z pisarzy „egzotycznych" autor polski, chociaż piszący po angielsku, Józef Conrad, ku wstydowi polskiej kultury i polskich wydawców, dotąd nie został przełożony na język ojczysty. Albowiem — naród snobów — musimy przedewszystkiem przyswajać swojej literaturze pisarzy obcych, chociażby ich znaczenie nawet nie dało się porównać z głębią i wartością genjalnego Conrada.

Z.

„Vorwärts'a" zajmuje wobec nowego gabinetu stanowisko wyczekujące.

„Vossische Zeitung" stwierdza, że nowy gabinet jest wybitnie polityczny i skłania się ku prawemu skrzydłu.

WRAŻENIE W PARYŻU.

Wiedeń, 22 listopada. (A. W.). „Neue Freie Presse" podaje, że przebieg przesilenia niemieckiego utrwalił w Paryżu wrażenie, iż przy obecnem ugrupowaniu stronnictw w Niemczech nie może być mowy o pozytywnej polityce reparacyjnej.

W Paryżu sądzą, że nowy gabinet burżuazyjny, który zwalczany napewno będzie przez socjalistów, nie będzie zdolny do pracy, podobnie jak gabinet d-ra Wirth'a, przeciwko któremu występowali wielcy przemysłowcy. „Gaulois" podaje, że nie można spodziewać się po nowym gabinecie, że usunięte zostaną wewnętrzne niedomagania Niemiec. Gazeta stwierdza dalej, że dr. Cuno nie będzie mógł rządzić bez udziału socjalistów; przesilenie nie jest zażegnane tylko odroczone. Rozwiązanie Reichstagu należy uważać za konieczne.

Sprawa odszkodowań

SPOTKANIE PREMJERÓW.

Paryż, 22 listopada. — (P. A. T.). Według doniesień z Lozanny Mussolini wystąpił z inicjatywą, aby jeszcze przed konferencją brukselską trzej premjerzy odbyli naradę w sprawie odszkodowań. Poincare przyjął tę propozycję: obecnie oczekiwana jest jeszcze odpowiedź Bonar Lawa. Ewentualne spotkanie premjerów miałoby nastąpić na początku grudnia.

W Anglji

PARTJA ROBOTNICZA W OPOZYCJI.

Londyn, 22 listopada. — (P. A. T.). „Times" donosi, że partja robotnicza postanowiła zażądać oficjalnego uznania jej w Izbie gmin, jako partji opozycyjnej, oraz przyznania jej wszystkich prerogatyw z tem związanych.

PRZEWODNICZĄCY FRAKCJI ROBOTNICZEJ.

Londyn, 22 listopada. —(P. A. T.). Wybór Mac Donalda na przewodniczącego frakcji robotniczej nastąpił 61 głosami przeciw 51. Dotychczasowy przywódca robotniczy Clynes wybrany został zastępcą przewodniczącego.

BONAR LAW I BEZROBOTNI.

Londyn, 21 listopada. (PAT). Bonar Law zawiadomił komitet bezrobotnych, że nie mógł przyjąć ich delegacji, gdyż sprawa bezrobocia należy do kompetencji ministra hygieny lub pracy. Wskutek tej odmowy, bezrobotni grożą demonstracjami przed gmachem, w którym urzęduje Bonar Law. Policja zarządziła surowe środki bezpieczeństwa.

CIEMNOŚCI W LONDYNIE.

Leafield, 21 listopada. — (P. A. T.). Od południa dnia wczorajszego Londyn pogrążony jest w zupełnych ciemnościach, gdyż do zwykłej mgły listopadowej dołączyły się kłęby dymu z całego Londynu, a to z powodu absolutnej ciszy, panującej w atmosferze. Rzeczoznawcy przystąpili do badania zawartości dymu i sadzy unoszących się w powietrzu.

We Francji

SENAT PRZECIW PRAWU WYBORCZEMU DLA KOBIET.

Paryż, 22 listopada. — (P. A. T.). Senat odrzucił 156 głosami przeciwko 134 wniosek przejścia do dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy, przyznającej kobietom czynne i bierne prawo wyborcze, co jest równoznaczne z jej odrzuceniem.

W Bułgarji

WYNIKI REFERENDUM.

Sofja, 22 listopada. (PAT). Bułgarska Agencja Telegraficzna komunikuje: Wiadomości, nadchodzące ze wszystkich stron kraju potwierdzają, iż olbrzymia większość ludności opowiedziała się za oddaniem pod sąd członków b. gabinetów Geszowa, Danewa, Malinowa i Kosturkowa.

W Turcji

ODWOŁANIE REFFET-PASZY.

Konstantynopol, 22 listopada. (P. A. T.). — Na skutek interpelacji w sprawie administracji Konstantynopola zgromadzenie narodowe w Angorze postanowiło odwołać Reffet-Paszę, wyznaczając na jego miejsce Selaheddin Adil Beya.

PO WYBORZE NOWEGO KALIFA.

Konstantynopol, 22 listopada. (P. A. T.). — Abdul Medzidowi nadane zostaną w piątek insygnia kalifa.

— „Times" donosi z Konstantynopola, że siedziba kalifa nie zostanie przeniesiona.

Z Międzyn. Konferencji Pracy

Na czwartej sesji międzynarodowej konferencji pracy Ligi Narodów, która ukończyła niedawno swe prace w Genewie, postawiono pytanie: „Czy obniżenie waluty pociąga za sobą pogorszenie warunków życia?" Konferencja złożona z przedstawicieli rządów, pracodawców i robotników, zadecydowała jednogłośnie polecić międzynarodowemu Biuru Pracy przeprowadzenie badania w Niemczech i innych krajach o znacznie obniżonej walucie, w celu rzucenia światła na tę sprawę. Konferencja przyjęła rezolucję przedłożoną przez obecnych delegatów robotniczych, która brzmi jak następuje:

„Konferencja mając na względzie silny niepokój, dający się zauważyć w sferach robotniczych w związku z pogorszeniem się warunków życia w pewnych krajach, mając na względzie, iż pogorszenie to zależne jest od spadku waluty w niektórych państwach, jak np. Niemcy i może doprowadzić ludność, a więc i robotników do nędzy zagrażając w ten sposób życiu przyszłych pokoleń, iż powyższy stan rzeczy dotyka wielkich rzesz robotników, i coraz większej ilości krajów; wreszcie mając na względzie część XIII traktatu pokojowego, a w szczególności słowa „postanowienie dotyczące wynagrodzenia zapewniającego dostateczne środki utrzymania" — zaleca międzynarodowemu Biuru Pracy zbadać dokładnie warunki życia robotników i pracowników w Niemczech i innych krajach o znacznie obniżonej walucie w stosunku do warunków przedwojennych, w celu rzucenia światła na położenie robotników oraz środki przedsięwzięte lub mające być przedsięwziętymi w tych krajach, dla zapewnienia robotnikom wynagrodzenia równoważnego dostatecznym środkom utrzymania".

P. Thorberg, delegat robotników szwedzkich, podnosił znaczenie przeprowadzenia wyżej wzmiankowanego badania dla pracowników Szwecji. Niepodobna jest konkurować z towarami niemieckiemi które są tanie nietylko z powodu niskiej waluty, lecz również wskutek niskiej stopy życiowej w Niemczech.

Nadto dokonano wyborów do rady administracyjnej składającej się z 24 członków, z których 12 wyznaczają rządy, 6 pracodawcy i 6 robotnicy. Ta wszechświatowa komisja pracy obrana na 3 lata kontroluje międzynarodowe biuro pracy, które ma za zadanie zbieranie i dostarczanie informacji co do wszelkich kwestji dotyczących regulowania warunków życia przemysłowego i pracy. W liczbie przedstawicieli rządów pozostał reprezentant dotychczasowy Polski, Sokal.

Karygodna agitacja

W związku z knowaniami przeciwko żyrardowskiej Kasie chorych, dowiadujemy się, iż w poniedziałek rano tłum, podburzony przez znanego naszym czytelnikom Władysława Choińskiego i niejakiego A. Michałowskiego, rzucił się na robotników zakładów żyrardowskich, występujących w obronie Kasy chorych. Między innymi robotnik Kowalki został poturbowany. Wobec powyższego oburzeni robotnicy ogłosili strajk.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Dzielnica Wola Czyste. Dziś o godz. 6 w lokalu dzielnicy Wolska 44, odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie komitetu dzielnicowego, oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków dzielnicy. Sprawy b. ważne. Towarzysze, stawcie się licznie.

Dzielnica Jerozolimska. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Praska. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Mokotowska. Dziś o godz. 5 m. 30 w lokalu dzielnicy, Bagatela 12 a, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Ochota. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Grójecka 45 m. 36, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Kolejowa OKR. PPS. W piątek 24 bm. o godz. 6 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Śródmiejska. W piątek 24 bm. o g. 7 w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powiśle. W piątek 24 bm, ogólne zebranie członków nie odbędzie się.

Dzielnica N.-Bródno. W piątek dn. 24 bm. o godz. 5 w lokalu dzielnicy, Syrokomli 22 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Koło gazowników PPS. W piątek 24 bm. o g. 6 w lokalu dzielnicy Wolskiej, Wolska 44, odbędzie się zebranie Koła gazowników PPS.

Ruch zawodowy.

PLENARNE POSIEDZENIE KOMISJI CENTRALNEJ ZW. ZAW.

Dn. 24 listopada, w piątek, o godz. 10 rano, w lokalu Komisji Centralnej przy ul. Wareckiej 7 odbędzie się plenarne posiedzenie komisji z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Sekretarjatu. 2) Sprawozdanie finansowe Związku. 3) Sekretarjaty okręgowe. 4) Międzynarodowy kongres Pokoju w Hadze. 5) Sprawy bieżące.

Wszyscy członkowie komisji proszeni są o niezawodne przybycie.

WARSZAWSKA RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Dziś, d. 23 listopada r. b., o godz. 5 po poł. w lokalu Rady (Warecka 7 m. 4) odbędzie się posiedzenie warszawskiej Rady Związków zawodowych z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności Rady. 2) Sprawy finansowe. 3) Wybory do Rady. 4) Wolne wnioski.

Ze względu na ważność obrad, uprasza się towarzyszy, członków W. R. Z. Z. o niezawodne i punktualne przybycie.

NOWA UMOWA W PRZEMYŚLE NAFTOWYM.

Dnia 19 b. m. została podpisana nowa umowa, obowiązująca cały przemysł naftowy od dnia 1 października 1922 r. na podstawie poprzednio ułożonych warunków.

Zawarcie tej umowy natrafiało na wiele trudności, które jednak przy nadzwyczajnych wysiłkach zdołano usunąć.

Umowa ta reguluje płace dzienne i ryczałty, jako minimum płacy na miesiące październik i listopad r. b., oraz obejmuje sposób regulowania płac na dalsze miesiące w stosunku do wzrostu drożyzny.

ZE ZW. METALOWCÓW.

Baczność ślusarze, zatrudnieni w fabrykach na Pradze! W oddziale praskim, Brukowa 29, dn. 24 b. m., o godz. 6 wiecz. odbędzie się zebranie ślusarzy z fabryk: Hartwiga, Wulkan, Perkun, Wytwórni amunicji karabinowej, Zbrojowni i Drucianki.

Omawiane będą sprawy zawodowe. Prosimy o liczne przybycie.

Zw. Prac. Miejskich. W sobotę dn. 25 bm. o g. 8 wiecz. w lokalu Związku pracown. miejskich (Warecka 7) odbędzie się wieczornica taneczna dla członków związku i ich rodzin. Karty wstępu otrzymywać można w sekretarjacie od 9 r. do 3 w.

Baczność tow. rzeźnicy i masarze! Z powodu toczącej się akcji cennikowej, omijajcie Kraków.

Zagranica.

Zakończenie 28-miesięcznego strajku w Ameryce.

„Dziennik Ludowy" donosi, iż zakończony został strajk górników w zagłębiu węglowem Williamson w Stanach Zjednoczonych. Strajk ten wybuchł w lipcu 1920 r.

Ruch kult-oświatowy

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka. Posiedzenie zarządu Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka i Opieki nad Niem, odbędzie się dziś, t. j. w czwartek 23 bm, o godz. 6-ej wieczorem w lokalu „Robotnika" (Warecka 7). Na posiedzenie proszeni są o przybycie wszyscy członkowie Zarządu.

Głosy czytelników.

Z drukarni „Dwugroszówki".

Przed półtora rokiem istniał jeden Związek drukarzy, a że endecy nie lubią organizacji robotniczych, więc postarali się go rozbić, obiecując robotnikom złote góry, a nawet redaktor „Gazety Warszawskiej", p. W. dał „słowo", że w przyszłości nie wydali żadnego drukarza. W niespełna cztery miesiące oddalono kilku drukarzy z „Gazety Warsz." i „Porannej". Mało tego. Panowie ci, widząc bezradnych robotników, nie chcieli im dać urlopów (co od kilku lat było formalnie zatwierdzone), motywując to tem, że skoro robotnik pracuje przy „Gaz. Por." w nocy, to i tak ma w dzień czas i godzili się dać im tylko *pół urlopu*. I gdy w całej Warszawie robotnicy korzystali z urlopów w lecie, u endeków *teraz można korzystać z urlopów*. A jak który z robotników korzystał z urlopu w lecie na swój koszt — to mu dziś wypłacają za to podług stawek letnich.

Każdy z tych panów endeków ma pieniądze, ale gdy przychodzi sobota, niema pieniędzy na wypłatę dla robotników. Gdy zaś robotnicy upomnieli się o podwyżkę i zastrajkowali -- wywieszono na drzwiach: „Kto się ośmielił opuścić pracę, zostaje z dniem dzisiejszym zwolniony". Zapomniano jakoś, że istnieje w Polsce wolność strajku.

Wyżej wymienione kwiatki są zaledwie kroplą w morzu, gdy chodzi o traktowanie robotnika przez firmę „Dwa grosze", zato na wiecach endeckich przywódcy „ósemki" długo i szeroko mówili o poprawie bytu dla pracujących.

M. Gl.

O szybszą wypłatę pensji pracownikom Wydziału powiatowego sejmiku szczuczyńskiego w Grajewie!

Wydział powiatowy Sejmiku szczuczyńskiego w Grajewie pracownikom swoim (pozabiurowym) pensje za miesiąc lipiec wypłaca w drugiej połowie października, albo łaskawie odprawia do 1 listopada lub nawet po 1 listopada. I tak się postępuje z ludźmi, którzy przychodzą po te pieniądze 3 albo 4 mile drogi i przychodzą parę razy w miesiącu. Czy wobec takich stosunków praca pracowników komunalnych może być prowadzona produkcyjnie?

Gdy zaś ktoś zwraca się do kasy komunalnej po pieniądze, kasjer mówi na to, iż pieniędzy niema i że „wszystkiemu winni są agitatorzy lewicowi". Trzeba dodać, że taka gospodarka trwa już oddawna i że w zeszłym roku pensje za okres zimowy otrzymywaliśmy w maju.

Zwracamy się przeto w tej sprawie do władz centralnych, gdyż prośby nasze o szybszą wypłatę pensji, skierowane do p.p. starosty i inżyniera drogowego nie odniosły skutku. A przecież pensji naszych za miesiąc lipiec nie można porównać z cenami w m. listopadzie!

Listy do redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Nie widzę innego wyjścia, jak tylko zwrócić się do Sz. Redakcji z uprzejmą prośbą o łaskawe zajęcie się moją sprawą. Otóż wszystkie pisma warszawskie wysyła mi hurtownia „Oświata" pociągami osobowemi w wozie bagażowym. Pisma z dn. 1, 2 i 5 października r. b. wcale nie nadeszły. Zwróciłem się telefonicznie do wyżej wspomnianej firmy, komunikując, iż pism nie otrzymałem, skąd następnie odpowiedziano mi, że pisma jak zwykle, w swoim czasie zostały wysłane z dworca Gdańskiego. Zainterpelowałem więc w tej sprawie władze kolejowe w Ostrowcu, lecz ostatecznie nie zdołałem nic uzyskać. Prosiłem chociaż o zaświadczenie, że w tych dniach nie otrzymałem żadnych pism, jednak i tego mi odmówiono. Zwróciłem się przeto do dyrekcji P. K. P. w Radomiu z prośbą o wyjaśnienie i załatwienie mej sprawy, lecz dotychczas nie dostałem żadnej odpowiedzi. Za to pewnego dnia przyszedł do mojego kiosku urzędnik kolejowy z tutejszej stacji w randze bagażowego, niejaki p. Staliński z zapytaniem, czy pisałem w tej sprawie do dyrekcji, a gdy odpowiedziałem twierdząco, wtedy urzędnik zaczął mi wygrażać i straszyć, że od tej chwili będę odbierał moje paczki w południe, gdy tymczasem pisma przychodzą pociągiem o godz. 8½ rano. Mało tego. Wobec jednego z tutejszych obywateli ten sam p. Staliński rzucał pod moim adresem przekleństwa i obelgi i przyrzekał kilkakrotnie, że teraz dopiero weźmie mnie za „morde". Sądzę, że powiedzenie takie jest nieco za śmiałe.

Czyżby zresztą p.p. urzędnikom kolejowym wszystko było wolno?

J. Swoboda.

Biuro dzienników, poczta Ostrowiec.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjednoczonych 15800—15650—15700.
Dolary kanadyjskie 15600.
Franki belgijskie 1057,50—1062,50.
Franki francuskie 1155—1145.
Berlin 2,60—2,52½.
Londyn 71150—70850—70900.
Praga 500—490.
Szwajcarja 2980.
Wiedeń 23,00.
Włochy 755.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 0,7°, najniższa — 11,7°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno i mglisto, miejscami opady (deszcz lub śnieg), nieco cieplej, słabe wiatry południowo-zachodnie i zachodnie. Na południu kraju pogodniej, większy mróz.

TOWARZYSTWO APROWIZACJI MIAST POLSKICH.

W niedzielę ubiegłą odbyło się doroczne ogólne zebranie Towarzystwa Aprowizacji miast Polski i ziem wschodnich, instytucji powołanej przez miasta nasze w celach uzdrowienia stosunków aprowizacyjnych i zapewnienia ludności miejskiej zaopatrywania w artykuły najpierwszej potrzeby.

Sprawozdanie z działalności przedstawił dyrektor Towarzystwa Rudolf Jabłoński, zaznaczając, iż instytucja, mając przed sobą jako zadanie stworzenie wielkiej hurtowni, któraby mogła zaspokajać zapotrzebowania handlowe miast, spełniła to zadanie w granicach, na jakie pozwoliły warunki finansowe. Mimo minimalnego kapitału obrotowego, jakiego dostarczyły miasta, należące do Towarzystwa, nie pozostawiono miast na pastwę spekulacji w najcięższych chwilach przez zakup w Wielkopolsce, a następnie w Ameryce i Anglji artykułów pierwszej potrzeby oraz przez ich odpowiedni rozdział. Przystosowując w dalszym ciągu swą działalność do normujących się warunków życia ekonomicznego w kraju, Towarzystwo Aprowizacji miast rozszerza swą działalność, zaopatrując jako wielka hurtownia nietylko miasta jako takie, lecz również kooperatywy i zrzeszenia konsumentów i

tworząc nowe swe oddziały w tych wielkich ośrodkach, w których miasta likwidują swoje wydziały aprowizacyjne. Pozatem Towarzystwo jest centralą zakupów dla różnych przedsiębiorstw handlowych różnych miast, fabryk, kopalń i t. d. Wydatną pomoc miastom Towarzystwo okazało w akcji zaopatrzenia miast w mąkę oraz w cukier przez uzyskanie u rządu miljardowego kredytu na zakup zboża, oraz kontyngensu cukru dla miast. Dokonano tego wszystkiego przy kapitale około 3 miljonów, robiąc miljardowe obroty i wykazując zysk na dalszy rozwój instytucji.

Po dłuższej dyskusji przyjęto sprawozdanie, zaakceptowano bilans i podział zysków, przekazując na cele społeczne 1,200,000 mk.

W wyniku uzupełniających wyborów do komisji rewizyjnej wybrano ławnika Stefana Zielińskiego.

Zaznaczyć należy, iż Towarzystwo Aprowizacji miast w celu rozszerzenia swej działalności przekształca się na towarzystwo akcyjne i że najbliższe zebranie ogólne będzie już zebraniem akcjonarjuszów Towarzystwa.

Posiedzenie Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady Miejskiej odbędzie się w dn. 23. XI. (czwartek) o godz. 7-ej wieczorem w sali posiedzeń Rady. Na porządku dziennym między innemi interpelacja r. St. Kalinowskiego w sprawie zdjęcia z repertuaru Teatru Rozmaitości sztuki Wroczyńskiego p. t. „Ona".

Lombard miejski. Ze względu na wysokie koszty administracji, Magistrat postanowił skasować filje lombardu miejskiego, zostawiając tylko centralę, która z chwilą ustabilizowania się waluty znowu zacznie działać na szerszą skalę.

Konkurs. Magistrat postanowił ogłosić konkurs na stanowisko komendanta straży ogniowej z terminem do dn. 21 grudnia b. r. Warunkiem jest znajomość nowoczesnych systemów pożarnictwa i doświadczenie administracyjne. Pierwszeństwo mieć będą posiadający wykształcenie techniczne oraz b. wojskowi szarż oficerskich.

Podwyżka dla pensjonatów. Magistrat postanowił podwyższyć zasadnicze ceny wynajmu pokoi w pensjonatach warszawskich o 200%, z utrzymaniem nadal dodatków na światło, bieliznę i opał w normach hotelowych.

Nowe linje kolejowe. Komitet nowobudujących się kolei żelaznych państwowej rady kolejowej postanowił przystąpić w 1923 roku do budowy węglowej linji z Zagłębia przez Częstochowę do Zduńskiej Woli (względnie Łaska) i drugiej węglowej linji Herby—Wieluń—Wieruszów. Pierwsza linja daje nowe połączenie Warszawy z Zagłębiem przez Łódź i Łasin, druga da bezpośrednie ujście węglowi śląskiemu do Poznańskiego z pominięciem Kluczborka, leżącego poza granicami Polski.

Zaliczka dla nauczycieli. Nauczycielom gimnazjów miejskich postanowił Magistrat przyznać zaliczkę, zwrotną w siedmiu ratach miesięcznych od 1 stycznia p. r. w wysokości poborów, wypłacanych za październik b. r.

Cmentarz na Ochocie. Dla cmentarza na Ochocie wyznaczył Magistrat część majątku Rakowice, powierzchni około 27,5 hektara.

ZEBRANIA I ODCZYTY:

Walka z wiatrakami. W niedzielę dnia 26 bm. o godz. 5 pp. w lokalu Tow. Miłośników Fotografji, ul. Czackiego 5, p. Gabrjel Karski wygłosi odczyt p. t. „Walka z wiatrakami" (I. O szczerości, II. O kłamstwach życia powszedniego, III. Paradoksy syntetyczne). Dochód z odczytu będzie przeznaczony na rzecz „Klubu dzieci ulicy", prowadzonego przez Koło Akademików im. Juljusza Słowackiego. Bilety do nabycia w Sekretarjacie Koła, ul. Wilcza 25 m. 4, od 6—7 wiecz. codziennie lub w dniu odczytu przy wejściu.

Z Kasy chorych. W dn. 24 listopada o godz. 8 i pół wieczorem w Centrali Kasy chorych (Solec 93) wygłosi odczyt dr. Borkowski na temat jednocześnie demonstrowanego filmu z powieści E. Zoli „Dr. Pascal". Odczyt poruszy najboleśniejsze strony dziedziczności z następstwem przewlekłych zatruć organizmu. Wejście 100 marek. Dla członków związku pracowników Kasy chorych bezpłatnie.

Żołnierz i rola. W sobotę dn. 25 b. m. o g. 6-ej wieczorem w Zamku Królewskim wygłosi odczyt major Al. Kiersnowski o wiedzy rolniczej i o jej popularyzacji wśród wojska. Bilety nabywać można w Zakł. Graf. T-wa B. A. Bukaty (Wspólna 46), a w dniu odczytu na Zamku w Domu Oficera Polskiego.

ROZRYWKI.

Wieczór taneczny Bratniej Pomocy W. W. P. W sobotę dnia 25 listopada, w sali Stowarzyszenia Handlowców, Sienna nr. 16, Sekcja Doch. Niestałych Bratniej Pomocy słuchaczów rzeczywistych Wolnej Wszechnicy Polskiej, organizuje wieczór taneczny. Początek o godzinie 9-ej wieczorem. Bilety dla akademików mk. 2500, dla gości mk. 4,000, nabywać można w sekretarjacie Bratniej Pomocy sł. rz. W. W. P., Śniadeckich nr. 8 od godz. 5—6 codziennie.

WYPADKI

Przypadkowe postrzelenie. Feliks Niziński lat 20, robotnik, będąc pijany, awanturował się na ulicy Mostowej i Rybaki. Dwaj policjanci z II komisarjatu usiłowali odprowadzić do komisarjatu awanturnika, lecz ten stawiał opór, wyrywając się. W czasie szamotania się, jeden z policjantów, przez nieostrożność, spowodował wystrzał z rewolweru, przyczem kula ugodziła Nizińskiego w prawy bok. Rannego przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus. W chwili aresztowania Niziński kategorycznie oświadczył policjantom, że nie pójdzie do komisarjatu i faktycznie słowa dotrzymał, gdyż został przewieziony do szpitala.

Ujęcie szajki bandyckiej. Na skutek poufnych wiadomości, otrzymanych przez komisarza 14 komisarjatu o przebywaniu w domu nr. 25 przy ul. Radzymińskiej bandytów, została urządzona ścisła obserwacja, trwająca kilka dni. Po stwierdzeniu, że wiadomości te były zgodne z prawdą, wywiadowcy policji w mieszkaniu Franciszka Grabarczyka ujęli dwóch mężczyzn i kobietę, podających się za: Józefa Gąsiorowskiego, Heronima Chudziaka i Karolinę Gwizdon. Dalsze dochodzenie wykazało, że wspomniani posiadają fałszywe paszporty i właściwie nazywają się: Józef Gąsiorowski vel Skurczak, Antoni Przybyła i Karolina Nerkasz. Następnie ustalono, iż wspomniani należą do całej dobrze zorganizowanej szajki bandyckiej, do której jeszcze należą, ojciec Karoliny, Maciej Mleczarz oraz dwaj bracia Knapowie: Józef i Piotr z kolonji Bilew za Łodzią. Paserami i ukrywającymi ich w Warszawie byli: Franciszek Grabarczyk z kochanką jego, Stanisławą Kurską (Radzymińska nr. 25) oraz Anna Gajewska, stróżka domu nr. 35 przy ul. Radzymińskiej. W mieszkaniu ostatniej przechowywano broń. Banda dokonywała napadów na rozległym terenie, przenosząc się z pow. łukowskiego do piotrkowskiego i łaskiego. Oskarżeni sami przyznali się do trzech zbrojnych napadów i dwóch kradzieży.

Schwytanie pajęczarza. Wczoraj wieczorem dozorca domu nr. 18 przy ul. Żórawiej zauważył jakąś sylwetkę na dachu domu. Natychmiast zamknięto bramę i kilku lokatorów z dozorcą na czele udali się na strych domu, gdzie skonstatowano, że złodziej skradł bieliznę, należącą do Zygmunta Szepniewskiego. Nie ulegało wątpliwości, że złodziej ukrył się na dachu. Natychmiast też pozamykano bramy sąsiednich domów i udano się za złodziejem na dach, gdzie został schwytany. Ustalono, że jest nim Kazimierz Sowiński, lat 19, którego osadzono w areszcie.

Rabunek w pociągu. W czasie biegu pociągu do wagonów wpada niejednokrotnie 2 do 3 opryszków, siłą zabierają walizki i szybko w biegu również wyskakują z pociągu. W taki sposób Janowi Żyliczowi skradziono z pod głowy w dniu onegdajszym w pociągu między stacjami Otwock—Celestynów walizkę z garderobą, wartości 800,000 mk. Złodzieje kolejowi poczynają sobie coraz zuchwalej.

Porzucona dziewczynka. W dniu wczorajszym do żony dozorcy domu nr. 43 ul. Długa, Katarzyny Szatkowskiej, przyszła jakaś kobieta z dzieckiem i poprosiła, by mogła je na chwilkę zostawić. Szatkowska zgodziła się, ale nieznajoma kobieta więcej nie wróciła. Porzuconą dziewczynkę lat 3 policja umieściła w zakładzie wychowawczym.

Z sądów.

Jutro w Wydziale VIII Karnym Warszawskiego Sądu Okręgowego rozpoczyna się sprawa exporucznika Skrudlika i innych osób, oskarżonych o szpiegostwo. Podobno rozprawy toczyć się mają przy drzwiach zamkniętych.

Teatr i muzyka.

WIDOWISKA OPEROWE DLA SZEROKIEGO OGÓŁU.

Publiczność warszawska szersza, spragniona jest widowisk operowych: dają one jej przecie, pomijając sprawę kształcenia estetyczno - muzycznego, conajmniej wszystko to samo, co kinematograf: widowisko sceniczne, akcję i muzykę. Ale od opery odstraszają szersze warstwy ceny tej kosztownej rozrywki kulturalnej.

Aby temu zaradzić, Wydział kultury Magistratu m. st. Warszawy wspólnie z międzyzwiązkową Komisją kulturalno - artystyczną przystępują do urządzania systematycznych widowisk operowych co dwa tygodnie, a jeśli się uda, co tydzień stale we czwartki, po cenach wynoszących mniej, niż połowę cen normalnych, z programem starannie rozważonym przez obie organizacje i dyrekcję Opery.

Wydział kultury Magistratu i M. K. K. A. zakupują na te przedstawienia całą widownię i rozsprzedają bilety w drodze organizacyjnej wyłącznie sferom, które obie organizacje reprezentują i których potrzeby kulturalno - artystyczne zaspakajają.

Cała ta akcja obliczona jest na przyszłość i wywołała już wśród wszystkich których dotyczy, ogromne zainteresowanie.

Rozpocznie szereg tych przedstawień „Straszny dwór" Moniuszki. Następnem z rzędu przedstawieniem będzie: „Lohengrin" Wagnera, poczem „Goplana" Żeleńskiego, „Fidelio" Beethovena i „Kawaler srebrnej róży" Straussa, resztę programów wypełnią następujące opery: „Orfeusz" Glucka, „Uprowadzenie z Seraju" Mozarta, „Hagith" Szymanowskiego, „Tannhäuser" Wagnera i inne.

Dyrekcja Opery przyrzekła dołożyć starań, aby zapowiedzi te mogły się spełnić. Jeśliby z powodów nieuniknionych przedstawienie zapowiedziane nie mogło się chwilowo odbyć, w jego miejsce wstąpi następne z rzędu z przewidzianych repertuarem, zamiast „Strasznego dworu" ewentualnie „Hrabina" Moniuszki.

Bilety zamawiać i nabywać można tylko za wylegitymowaniem się odpowiedniem w wydziale kultury Magistratu m. st. Warszawy (Senatorska 14, tel. 70-33) i w międzyzwiązkowej Komisji kulturalno - artystycznej (Bracka 18 m. 5) za pośrednictwem poszczególnych organizacji związkowych lub instytucji.

Teatr Wielki. Dziś „Goplana".
Teatr Polski. Dziś „Zmartwychwstanie".
Teatr Mały. Dziś „Banco".
Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Dziady".
Teatr Rozmaitości. Dziś „Cyd".
Teatr Nowy. Dziś z powodu jeneralnej próby przedstawienie odwołane. Jutro premjera operetki p. t. „Niech mnie djabli wezmą" z udziałem w głównych rolach pp. Niewiarowskiej, Dobosz-Markowskiej, Wł. Szczawińskiego, Redo i in.
Teatr Nowości. Dziś „Bajadera".
Teatr Reduta. Dziś po cenach do połowy zniżonych „Balwierz zakochany".
Teatr Komedja. Dziś „Moja panna mama".
Z Filharmonji. Jutro wielki koncert symfoniczny pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga, który kierować będzie pierwszem wykonaniem „Pietruszki" (sceny zabawne) Strawińskiego. Solistą będzie prof. Henryk Melcer i odegra koncert Es-dur Mozarta.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Stylowy: „Kobieta, która bogów zapomniała".

Potężny był Montezumo, król Azteków. Potężny i bogaty. Wspaniałe miał pałace, piękne świątynie, uzbrojonych wojaków. Panował król Montezumo w szczęściu i spokoju, oczekując przybycia „białego boga", o którym mówiły starodawne podania.

Miast „boga" — przybyli szerzyciele nowej wiary i nowej kultury — zwycięscy Hiszpanie. Nie pomogły ofiary bogom składane, ni modły kapłanów, ni bohaterska obrona poddanych. Rozbite zostało państwo Azteków, poległ król Montezuma — krwawą ręką zatknięto sztandar chrześcijaństwa.

Oto historyczne tło, na którem rozegrywa się dramat „kobiety, która bogów zapomniała". Tesca, urocza księżniczka, córka króla Montezumy, ratuje od śmierci dzielnego wyznawcę Chrystusa. Naraża się na gniew bogów i wyklęcie ojca, ale wierzy, że Hiszpanie dotrzymają obietnicy jej danej — opuszczą granice państwa. Zawiedli rycerze Korteza zaufanie córy królewskiej, odwrócili się od niej obrażeni bogowie — i została „bez ojca, bez domu, bez poddanych".

Film jest doskonały. Przedewszystkiem na pochwałę zasługuje obranie tematu bądź co bądź historycznego i to właśnie z epoki, której dotąd na ekranie nie było. Mamy przynajmniej jeden obraz „egzotyczny", którego akcja toczy się nie w Indjach wschodnich.

Wystawa i reżyserja jest wspaniała, zwłaszcza imponujące są sceny zbiorowe, jak nap. walka Hiszpanów z Aztekami. P. Geraldina Farrar, jak zwykle, czaruje wdziękiem swojej subtelnej nad wyraz gry.

Ilustracja muzyczna dobrana — starannie uzupełnia dodatnie wrażenie, z jakiem widz opuszcza miłą salkę „Stylowego".

Ika.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 7.